

„Dziennik“ pisał w lutym:

Dziennik Łódzki



1946

Grupa 15 robotników wyjechała z Łodzi do Lubania na Dolnym Śląsku, po zakończonym kursie kandydatów na kierowników przedsiębiorstw przemysłowych. Obejmą oni na Śląsku samodzielne stanowiska kierownicze.

WRN w Łodzi prowadzi za pośrednictwem terenowych rad narodowych zbiórki pieniężną na stypendia dla uczącej się niezdolnej młodzieży chłopskiej i robotniczej. Do 31 stycznia br. Prezydium WRN otrzymało ze zbiórki ponad 100 tys. zł.

TYTULY:

Mieszkania w Łodzi tylko dla pracujących. Nowy dekret wprowadza publiczną gospodarkę lokalami.

Pomniki bohaterów staną na nowo w Łodzi.

PRZYDZIAŁY NA KARTKI

Ruty i nici na karty kat. W. Chleb pszenno-razowy na odcinek nr 32 kat. I R. Węgiel i koks na karty węglowe „wg 1” na odcinek nr 7.

1947

W Komendzie Wojewódzkiej MO w Łodzi odbyła się doniosła uroczystość, w czasie której komendant główny MO, gen. dyw. Witold dokonał dekoracji 202 milicjantów i członków ORMO zasłużonych na terenie województwa łódzkiego w okresie wyborczym.

„Stwierdzić można — powiedział w czasie tej uroczystości szef Woj. Urzędu BP, płk Moczar — że bandy na terenie województwa zostały niemal zupełnie zlikwidowane. Nie znaczy to jednak, aby wroga można było lekceważyć. Nie dalej jak wczoraj w Radomsku zamordowano działaczkę demokratyczną”.

Nadto w lutym 1947 r. „DZIENNIK” INFORMOWAŁ M. IN., ZE:

„Kazimierz Mijał odchodzi do Warszawy, a nowym gospodarzem miasta zostaje Eugeniusz Stawiński”.

„Na terenie Łódzkiego Okręgu Szkolnego 240 szkół czeka na nauczycieli”.

„500 posesji otrzyma w roku bieżącym wodę”.

1948

W styczniu na łódzkim rynku pracy wystąpiło wyjątkowe zjawisko. W okresie od 1. I. do 31. I. 1948 r. Urząd Zatrudnienia w Łodzi zarejestrował 11.384 poszukujących pracy, tzn. w stosunku do miesiąca poprzedniego — o 3.956 osób więcej. Jakże przyuczyni składają się na ten niezwykły stan?

ODPOWIEDZ W PODTYTUŁACH:

O 1300 osób nie pracowało dotychczas.

„Czarny handel” nie popiera.

Przyływ zamiejskowych.

Stary oświetlenie miasta przedstawia się wciąż jeszcze niezadowolająco. Z braku żarówek całe ulice, nawet w śródmieściu, toną w ciemnościach. Lampy palą się tylko na skrzyżowaniach ulic.

Łódź posiada dwie drużyny ligowe

1952

Znane były dotychczas w przemyśle łódzkim trzy tkackie i przedlakierownicze. Ostatnie projekty Konstytucji miało prowadzonym przedział średnioprzędny ZPB im. Stalina impuls do rozpoczęcia nowej formy pracy zespołowej w postaci zespołów przedlakierowniczych.

ZMP-owcy — maszyniści z Karsznicy przejechali na parowozie 130 tys. km bez naprawy.

Na sezon letni przemysł obuwiczny lansuje m. in. efektywne drewniakczki o zamkowym wierzchu. Cena ich — 100 złotych.

Jak się dowiadujemy — instalacja skrzynek na listy w dużych domach weszła już na realne tory. Do wstępnej produkcji takich skrzynek przystąpiły — na zlecenie Ministerstwa Poczty i Telegrafów — Łódzkie Zakłady Metalowe.

1949

Z 30 tys. kolejerzy okręgu łódzkiego, we współzawodnictwie pracy bierze udział 18.500 pracowników, 2.145 osób bierze udział we współzawodnictwie indywidualnym, 13.908 — w zespolowym i 2.457 — w międzyjednostkowym.

Do Rady Narodowej powołano nowych radnych, a wśród nich cztery przewodniczące pracy z łódzkich fabryk: Switonikowa, Muchę, Kwiatkowską i Gościńską.

Łódzki Teatr Nowy zaproszony został do Warszawy ze sztuką Vaszka Kani pt. „Brygada szlifera Karhana”. Zyskała sobie ona poklask publiczności i prasy. Minister Kultury i Sztuki przyznał zespołowi Teatru Nowego za jego wybitne osiągnięcia specjalną nagrodę w wysokości 1 mln złotych.

1950

Minister przemysłu lekkiego Eugeniusz Stawiński, zabierając głos na posiedzeniu rejonowej komisji przemysłowej przypomniał, że przemysł lekki wykonał plan 3-letni w 100,1 proc. oraz roczny w 115 proc.

W br. przemysł włókienniczy powiększył produkcję o 13 proc. Zapotrzebowanie surowcowe pokrywane jest w 80 proc. przez import z ZSRR.

Jak organizowane przedce w Aleksandrowie? 25 szkoleniowców stało już przed sądem pod zarzutem sabotażu gospodarczego.

1951

Wzorem lat ubiegłych, również i w roku bieżącym prowadzona będzie akcja wydobycia węgla z rozbiórki zakładowych w czasie działań wojennych obiektów. Jak przewiduje się, tegoroczne prace zapewnią namemu budownictwu 500 mln sztańców wartościowości węgla.

W lutym 1951 roku „DZIENNIK” DONOSIŁ, że m. in. by „na Placu Wolności” oraz na Placu Niepodległości i w podziemiu na rzętu Piotrkowskiej i Daszyńskiego zainstalowane zostały trzy pierwsze przyrządy przez Łódź automatycznie telefonizacji.

Recenzja tytułów:

NADPRODUKCYJA SZOFERÓW WYNIKEM BEZPLANOWEJ AKCJI SZKOLENIA ZAWODOWEGO.

ROBOTNICA NA CZELE ŁÓDZKIEJ FABRYKI.

1952

1956

W planie 5-letnim nastąpi dalszy rozwój łódzkich uczelni; mają zostać m. in. ponownie zorganizowane takie kierunki studiów, jak filologia rosyjska, angielska i romanistyka, ma być też reaktywowana etnografia i archeologia.

W związku z przejściowymi trudnościami z zaopatrzeniem w węgiel zakłady zostały czasowo niektóre mniejsze zakłady lub poszczególne wydziały produkcyjne większych fabryk.

Jak we wrześniu wspaniale oglądał w „Bałtyku” pierwsze filmy panoramiczne.

Lokale sklepowe nie mogą być „zabite deskami”.

1953

Po uchwałę z 23 stycznia br. w sprawie zniesienia bonowatki, asortymentu, regulacji cen, ogólnie powołano plac i zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolnych.

Handlował, czymś się dało, tekstyliami, miał w zapasie szelki, watoliny, chustki. A teraz się przekonał, że gdy w sklepie pełno to wnet w jego kieszeniach zapanują pustki.

Tytuł miesiąca

Zawód przyjemny i pożyteczny

Obywatelka konduktorka może awansować na kontrolera lub motorniczego.

Łodzianka Stanisława Kujawińska — pierwszą w Polsce kobietą, kierującą zajezdnią.

1954

W pierwszym kwartale br. robotnicza Łódź otrzymała 3 nowe szpitale: dla zakaznie chorujących przy ul. Książewicza, chirurgiczny — budowany przy ul. Wólczańskiej oraz nowy szpital ginekologiczno-położniczy, który miesiąc się będzie przy ul. Przybyszewskiej.

Po dłuższej przerwie znów zagrzają się na Placu Dąbrowskiego przy budowie Teatru Narodowego w Łodzi. Do budowy Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznaje ostatnio na ten cel 3,5 mln zł, a obecnie jeszcze 1 mln. Sumę tę trzeba będzie wykorzystać jak najwłaściwiej jeszcze w ciągu br.

W numerach z tego miesiąca „Dziennik” informował, że:
- Cztery duże bloki mieszkalne wybudujemy w 1954 r. z funduszy miejskich.
- Od przyszłego roku remonty kapitalne będą lepiej wykonywane.
- Wkrótce rynek otrzyma 2 mln szcotełek do zębów...

1955

DZIENNIK ŁÓDZKI

Wg informacji dyrektora LZG - Zachód, Podsiady, wśród personelu są i ludzie nieuczciwi, którzy przyszli do Łodzi żeby tu i na konsumencie i na przedsiębiorstwie „dobrze zarobić”, przy czym którzy dostali posady przypiętymi względnie przez kumoterskie dowiadania, a w gruncie rzeczy nie mają z gospodarstwem nic wspólnego.

Z LUTOWYCH TYTUŁÓW DOWIADUJEMY SIĘ M. IN., ŻE W 1955 ROKU:

Zamiast milicjantów, automaty kierują ruchem alicyjnym.
- „Grunwaldów” nie ma, ale za „Pomańskich” brak...

1959

Jak wyjechała — zakończona niedawno — rezerwa zakładowa w przemyśle, w Łodzi i województwie, licząca placówek zakładowych, przerobła ilość nowo otwartych. Ogółem w okresie sprawozdawczym stan warsztatów zmniejszył się o 13%.

Wczoraj w szczególnie wypełnionej sali Sąd Wojewódzki dla m. Łódź odbył się wyrok w procesie aferzystów „Kukułeczki”. Główny oskarżony, Sylwin Owsianko skazany został na 14 lat więzienia.

Ze sportu:

EKS i „Dziennik Łódzki” organizują wkrótce turniej „Hulla - Hoop”. Terminy eliminacji zamkniętych i finałów podamy w najbliższym czasie.

1957

DZIENNIK ŁÓDZKI

Istniejące przy Społecznym Komitecie Odbudowy Pomnika Kościuski komisje pracują każda w swoim zakresie. Wstępnie kosztorys wykazał, że roboty budowlane kosztować będą ok. pół mln zł. Koszty odlewu figury — wyniosą ok. 3 mln zł. Poza tym trzeba będzie 20 ton złomu brązu. Trzeba więc rzucić powtórnie hasło: Zbieramy szlachetne metale na budowę pomnika Kościuski!

PARADA TYTUŁÓW

Prezydium nie przyjmuje biurokratycznych sprawozdań.

Termin 1 września musi być dotrzymany! Załoga Elektrociepłowni radzi nad swym trudnym zadaniem.

1958

W wyborach do Rady Narodowej m. Łódź udział wzięło 430.336 osób, czyli 85,73 proc. wyborców. Głosów ważnych oddano 430.299. Na listy PZPN oddano 419.050, czyli 97,39 proc. ważnych głosów.

Kutna nawiedziła powódź. Wody rzeki Ochoty zalały ulice miasta. Na pierwszym Kutna woda dochodzi do pół metra.

W lutym 1958 roku „Dziennik” informował ponadto m. in., że:

- Z szybkością ponad 100 km na godzinę pędził na stację Łódź-Kabłata pierwszy pociąg elektryczny.
- Łódź jest powalnym ośrodkiem radiotechnicznym.
- Parsyda premiera „Parady Parnella” stała się wielkim sukcesem łódzkiego zespołu.
- „Mikusa” rodzi się częściowo w Łodzi.

1960

Wczoraj — zgodnie z naszymi zapowiedziami — rozpoczęliśmy nową formę spotkań z naszymi czytelnikami, tzn. spotkań przy Naszym Telefonie Usługowym 303-04. Jako pierwsza na pytania Czytelników odpowiadała i sekretarz KŁ PZPR, Michalina Tatarakówna-Majkowska.

Jak zakłada plan 5-letni, w Łodzi wybuduje się 100 tys. nowych izb. Ogólnie plan przestrzennego zagospodarowania miasta przewiduje w perspektywie rozwój budownictwa mieszkaniowego przede wszystkim na zachodnich i wschodnich terenach Łodzi. Przewiduje się też przebudowę śródmieścia. Ogółem do 1965 roku na terenie Łodzi wybuduje się 2.500 izb.

A OTO NIEKTÓRE INNE INFORMACJE TYTUŁOWE Z LUTEGO 1960 R.:

- Mróż szczypie w uszy, a 10 tys. nauszników leży w hurtowni.
- Henryk Czyż odnosi sukcesy w Związku Radzieckim.
- 400.000 paczków zjedli łodzianie w „thusty czwartek”.

1961

W ramach uroczystości obchodzących 300-lecie prasy polskiej, stu kilkadziesiąt dni dziennikarzy, adekwatnie zostało w Belwedrze wyróżnionych odznakami państwowymi. Wśród tego grona najbardziej zasłużonych znaleźli się także dwaj nasi koledzy, wspaniałowolny „Dziennika Łódzkiego” red. red. Mieczysław Jagoszewski i Czesław Monarzyk. Otrzymali oni Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

Wczoraj Łódź otrzymała pierwszy nowoczesny „Dom Obuwia”. Mieści się on w wyremontowanym gmachu dawnego PDT przy ul. Piotrkowskiej 98. Z BIUROKRATYCZNEJ ŁĄCZKI: „Pewien interesant pragnął uzyskać z Wydziału Finansowego zwykle zaświadczanie, że jego działka nie jest zadłużona, musiał przejechać kolejką przez 21 urzędników, z których większość składała podpisy na dokumencie bez sprawdzenia jego treści”.

1962

W porównaniu z innymi dużymi miastami w kraju — Łódź uplasowała się na czwartym miejscu pod względem czynów społecznych, podejmowanych przez mieszkańców. Wartość czynu społecznego na jednego łodzianina wzrosła z 7 zł w roku 1958 do 34 zł w roku 1961.

Parada tytułów:

- Znów wzrost zachorowań na grypę.
- Zaopatrzenie sklepów peryferyjnych wciąż nie najlepsze.
- Zmiana metod pracy i poprawę zaopatrzenia zapowiada łódzki handel.
- Widzewskie wyziewy przestaną wreszcie zagrażać zdrowiu łodzian.

1963

Ostre mrozy „zimy 100-lecia” i trudności z terminowym zaopatrzeniem w węgiel spowodowały zakłócenia w normalnym toku pracy szkół. Z nielicznymi wyjątkami, większość z nich jest już ponad 2 tygodnie nieczynna. Kuratorium łódzkie wystąpiło z inicjatywą prowadzenia lekcji przez radio.

200 ciężarówek wywoziło śnieg, 73 wozy motorowe nie wyruszyły z zajezdni MPK, wykołcił się parowóz i wagon towarowy — oto skutki wczorajszego mrozu i zamieci.

Z LUTOWYCH INTERWENCJI I POSTULATÓW:

- za mało punktów usługowych powstaje w opróżnianych suterrenach;
- klient ma ełanę, ale nie ma informacji, jak się z nią obchodzić;
- w sobotę i niedzielę wszyscy ruszamy do akcji odśnieżania miasta.

1964

W salach Uniwersytetu Łódzkiego odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów pracownikom naukowym, którym minister szkolnictwa wyższego przyznał nagrody za wybitne osiągnięcia naukowe i dydaktyczne. Dyplomy otrzymał 13 łódzkich naukowców.

Wczoraj — po zakończeniu spotkania z łódzkim aktywnym kulturalno-oświatowym — uczestniczącemu w tym spotkaniu członkowi Biura Politycznego KC PZPR, Edwardowi Ochabowi uroczyste wręczona została Honorowa Odznaka m. Łódzi.

Z REPERTUARU KIN:

„Bałtyk” — nieczynne...

DZIENNIK ŁÓDZKI

1965, 10 marca 1965, Nr 51, Cena 50 gr

Listy ★ Depesze ★ Gratulacje

W związku z Jubileuszem 20-lecia „Dziennika” otrzymaliśmy okolicznościowy list od CZŁONKA BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR, PRZEWODNICZĄCEGO CRZZ IGNACEGO LOGI-SOWINSKIEGO.

W okresie 20 lat pracy dziennikarskiej „Dziennik Łódzki” nieprzerwanie towarzyszy Łódzianom w ich pracy i w życiu. Dla dobra swego miasta - Łodzi odznaczonego Orderem Budowniczym Polski Ludowej.

Wła, co ludzkie i łódzkie nigdy nie było gęścią słonej obce. Radzi i troski mieszkańca, sprawy im najbliższe - zawsze swojsko i swobodnie odbicie na jej łamach.

Recyde „Dziennika Łódzkiego” swa, ofiarowa pracą, codzienną służbą informacyjną, zdobył sobie miłość i sympatię mieszkańców Łodzi, ich zaufanie. Dla każdego zespołu redakcyjnego, dla każdego dziennikarza nie ma chyba nic bardziej cennego jak poczucie gorącej, zaufanej i przyjacielskiej atmosfery.

Na dzień 20-lecia jubileusza chwiałem się przekonać całemu zespołowi gazetę najlepiej porównując słowa uznania oraz najserdeczniejsze życzenia nowych sukcesów w sławnej pracy.

Gracjnie dalej z pożytkiem nad podniesieniem publikacji na coraz wyższy poziom, stalem informując i upełniając rolę organizatorka Frontu Czynników dla naszej wielkiej, wspólnej sprawy, dla rozwoju Łodzi.

Wierzę, że dobrze darzą się w pracy i służbie dzieje w życiu osobistym i w życiu społecznym Polski Ludowej.

A oto dalsze depesze i listy gratulacyjne:

ZESPÓŁ REDAKCJI „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Drodzy Towarzysze! Z okazji Jubileuszu Waszego pisma, w imieniu Biura Prasy KC PZPR oraz własnym pragnę przekazać wszystkim pracownikom Redakcji - redaktorom, korespondentom, pracownikom administracyjnym i technicznym, drukarzom oraz czytelnikom „Dziennika” serdeczne gratulacje i jak najlepsze życzenia dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej oraz pomyślności w życiu osobistym

KIEROWNIK BIURA PRASY KC PZPR
STEFAN OLSZOWSKI

Drodzy Towarzysze!

Z okazji XX rocznicy ukazania się pierwszego numeru „Dziennika Łódzkiego” w wyzwolonej Łodzi przesyłam Wam w imieniu Egzekutywy Komitetu Łódzkiego i Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej serdeczne pozdrowienia.

Prasa w Polsce Ludowej spełnia ważną rolę informatora, organizatora i wychowawcy naszego społeczeństwa; zaś zawód dziennikarski otoczony jest należnym mu uznaniem i szacunkiem.

Komitet Łódzki i Wojewódzki partii wysoko oceniają działalność dziennikarzy łódzkich, w tym również zatrudnionych w redakcji najstarszego łódzkiego pisma - „Dziennika Łódzkiego”.

W dniu Jubileuszu składamy Wam, Drodzy Towarzysze, podziękowanie za dotychczasową pracę i życzymy abyście z zapałem, jakcie przed prasą postawiła partia, wywiązywali się jak najlepiej. Życzymy coraz szerszego grona czytelników i radości z Waszej zaszczytnej i odpowiedzialnej pracy.

ZA EGZEKUTYWĘ
KW PZPR
STEFAN JEDRYSZCZAK
I SEKRETARZ

ZA EGZEKUTYWĘ
KL PZPR
JÓZEF SPYCHAŁSKI
I SEKRETARZ

Miejski Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przesyła wyrazy uznania Zespołowi Redakcyjnemu „Dziennika Łódzkiego” w związku z 20-leciem, owocną działalnością dziennikarsko-publicystyczną.

W ciągu 20 lat istnienia „Dziennik Łódzki” wiele uwagi poświęcał bogatej problematyce naszego miasta - jego rozwojowi, warunkom życia mieszkańców.

Miejski Komitet Stronnictwa Ludowego ma dzisiaj miłą okazję stwierdzić, że w Waszym piśmie - obok zagadnień ogólnomiejskich, jak i krajowych - znajdowały również wyraz szczególnie bliskie nam sprawy aktywizacji łódzkich peryferii, rozwoju rolnictwa Wielkiej Łodzi.

Na łamach „Dziennika Łódzkiego” wiele miejsca zajmowała zawsze działalność Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego - sprawy i problemy nurtujące naszą miejską organizację.

Miejski Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego życzy całemu Zespołowi Redakcyjnemu dalszego rozwoju pisma, a także wiele radości w życiu osobistym.

SEKRETARZ MK ZSL
WŁADYSŁAW PATERKA

PREZES MK ZSL
STEFAN STANIASZEK

W liście Łódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu czytamy m. in.: „Mieszkańcy Łodzi znajdowali w Waszym poczytnym piśmie, nie tylko aktualne i wszechstronne informacje o wydarzeniach międzynarodowych, krajowych i naszego miasta, ale także impulsy mobilizujące do wydajniejszej pracy zawodowej i społecznej w budowie nowego socjalistycznego miasta.

Wszechstronne popularyzowanie idei Frontu Jedności Narodu, pryncypialne wypowiadanie się we wszystkich żywoitych sprawach miasta i jego obywateli, głęboka wrażliwość na sprawy ludzi pracy, zjednywały Waszemu „Dziennikowi” szacunek i więź z czytelnikami...

Popularyzując zasady socjalistycznego współzycia „Dziennik Łódzki” przyczynił się do umocnienia jedności moralno-politycznej łódzian w ramach Frontu Jedności Narodu, stając się nieodłącznym współorganizatorem codziennej działalności Frontu Jedności Narodu.

Łódzki Komitet Frontu Jedności Narodu serdecznie życzy Zespołowi Redakcyjnemu i wszystkim pracownikom „Dziennika Łódzkiego” dalszych owocnych osiągnięć w służbie dla społeczeństwa naszego miasta oraz dużo szczęścia i pomyślności w życiu osobistym.

ZA PREZYDIUM
ŁÓDZKIEGO KOMITETU
FRONTU JEDNOŚCI NARODU
PRZEWODNICZĄCY ŁÓDZKIEGO KOMITETU
FRONTU JEDNOŚCI NARODU
DR LEON NITECKI

Z okazji Jubileuszu 20-lecia owocnej działalności Redakcji „Dziennika Łódzkiego” proszę przyjąć od Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi dla całego Zespołu Redakcyjnego i wszystkich pracowników najlepsze życzenia i gratulacje.

Pragniemy z uznaniem podkreślić, że w ciągu minionych 20 lat „Dziennik Łódzki” dobrze spełniał swa rolę nie tylko jako jeden z organów codziennej informacji mieszkańców o wydarzeniach międzynarodowych, krajowych i w życiu miasta, ale także jako czynnik społecznej mobilizacji do zespolonego działania oraz kształtowania stosunku do własności społecznej, dobra narodowego i rozwoju miasta.

Mobilizacja ludności do wytrwałej pracy i podejmowania czynów społecznych, to wielka zasługa i doniosły wkład Zespołu Redakcyjnego, ogółu pracowników i korespondentów „Dziennika Łódzkiego”.

Prezydium Rady Narodowej serdecznie życzy kolegium redakcyjnemu i wszystkim pracownikom „Dziennika Łódzkiego” dalszych osiągnięć w pracy, wiele powodzenia w realizacji podejmowanych inicjatyw oraz dużo szczęścia i pomyślności w życiu osobistym.

PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM
MGR EDWARD KAZMIERCZAK

Z okazji dwudziestolecia „Dziennika Łódzkiego” przesyłam na Wasze ręce, Obywatelu Redaktorze - w imieniu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi oraz własnym - szczerze gratulacje i wyrazy uznania dla całego Zespołu Redakcyjnego „Dziennika Łódzkiego”.

Wiele zawdzięczają „Dziennikowi Łódzkiemu” także mieszkańcy województwa łódzkiego, wśród których duża popularność i poczytność zyskała sobie terenowa mutacja Waszej gazety.

„Dziennik Łódzki” dobrze realizuje zadania informowania społeczeństwa województwa łódzkiego o aktualnych zagadnieniach z areny międzynarodowej i z życia naszego kraju, kształtowania opinii społecznej w kierunku zgodnym z polityką partii i rządu, pobudzania myśli i inicjatyw społecznej w sprawach słusznych i pożytecznych.

W związku z Jubileuszem Waszej gazety przesyłam również najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w wypełnianiu tej zaszczytnej roli, przyczyniającej się do przyspieszenia budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, dalszego rozwoju i umacniania naszej Ludowej Ojczyzny.

FRANCISZEK GROCHAŁSKI
PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM

Minęło już dwadzieścia lat od chwili ukazania się pierwszego numeru „Dziennika Łódzkiego”. Przez te dwadzieścia lat gazeta Wasza dobrze służyła włókniarzom Łodzi i województwa, stała się ich przyjacielem, powiernikiem i odpowiedzialnym informatorem. Stała się piśmie szczególnie lubianym i czytany przez załogi zakładów przemysłu lekkiego, poszukiwanym przez czytelników - co jest dla gazety najlepszym dowodem uznania.

Z okazji pięknego Jubileuszu „Dziennika Łódzkiego” przesyłam Wam, Towarzyszu Redaktorze, całemu ambitnemu Zespołowi Redakcyjnemu i wszystkim pracownikom Waszego Wydawnictwa Prasowego życzenia wielu sukcesów w działalności publicystycznej i organizatorskiej, w kształtowaniu wysokiej świadomości społecznej czytelników.

Jednocześnie przekazujemy całemu Zespołowi najserdeczniejsze życzenia pomyślności w życiu osobistym.

ZA PREZYDIUM
PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZW. ZAW. PRAC. PRZEM. WŁÓK. ODZIEŻ. I SKOZ.
I. SROCZYŃSKA

Serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszych osiągnięć i pomyślności w życiu osobistym przesyła całemu zespołowi redakcji „Dziennika Łódzkiego” z okazji jego jubileuszu 20-lecia pracy.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW
KSIĄŻKI, PRASY I RADIA
PRZEWODNICZĄCA
WISŁA PANKIEWICZ-MORAWSKA

Z okazji XX rocznicy powstania „Dziennika Łódzkiego” przesyłam całemu Zespołowi Redakcyjnemu gratulacje za wielki trud przy redagowaniu pisma w ciągu lat dwudziestu; życzę przy tym sukcesów w dalszym rozwoju „Dziennika”, nie zapominając o szczerych życzeniach pomyślności w życiu osobistym członków zespołu.

Miło mi przy tej okazji podziękować zespołowi za rzetelne i ciekawe informowanie społeczeństwa łódzkiego o życiu Uniwersytetu i młodzieży akademickiej. Dziękuję też gorąco za popieranie naszych planów rozwojowych i inwestycyjnych. Jest to szczególnie cenne i pożądane w mieście, w którym także szkolnictwo wyższe liczy dopiero 20 lat.

Szczególnie gorąco życzę pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym tym członkom zespołu Redakcji „Dziennika Łódzkiego”, którzy są absolwentami Uniwersytetu Łódzkiego, jako że ich uczelnia i miejsce umiłowanej pracy są jeszcze jak i oni, sami dopiero dwudziestolatkami, jeśli tak o obu szanownych instytucjach można się wyrazić.

Myślę, że pozostali członkowie zespołu redakcyjnego wybaczą mi ten „kumoterski” uśp skierowany do naszych absolwentów. Nie mogłem się oprzeć chęci przypomnienia im naszych trwałych i nierozwalnych związków.

PROSZE PRZYJAĆ WYRAZY PRAWDZIWEGO SZACUNKU
PROF. DR STEFAN HRABEC
REKTOR UL

Z okazji 20-lecia Waszej gazety najserdeczniejsze gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w realizacji dziennikarskich poczynań oraz osobiste pomyślności dla wszystkich kolegów przesyła

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO
STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH

Pamiętacie Boya - Mędrca? Pisał kiedyś o jubileuszach:

Bierze się do tego celu
Tęgiego starego pyka,
Sadza się go na fotelu
I siarzyć się go się „tyka”.

Obóz i to - „Dziennik Łódzki” obchodzi 20-lecie swego istnienia. Fakt - słuzna przypomniała nam skromnie, niekiedy - wyłączałam panie - zakrążyły się kształty, ale... wypraszamy sobie „starego pyka”. Bo nim jako żywo nie jesteśmy. I to nie tylko dlatego, że w zespole sporo ludzi młodych, ale przede wszystkim z racji na idee, która ożywia naszą działalność. Służymy młodej Polsce, preżnej, aktywnej, pnać się w górę i nowej Łodzi, z każdym rokiem młodszej i piękniejszej.

Stąd nasza młodość...
Sto tysięcy Czytelników! Licząc 3-4 osoby na gazetę - czyta nas z górą połowa mieszkańców Łodzi. Sporo! To zobowiązanie!

Te 100 tysięcy, to oczywiście nie tylko nasza zasługa. Spójrzcie dokoła. Ogromnie wzrósł poziom kultury, oświaty, zmieniła się nasza Łódź i zmienił jej mieszkańcy. A w województwie? Mamy obecnie nowych Czytelników w ośrodkach, których np. nie było jeszcze w dniach naszego dziesięciolecia. Cementownia Działoszyn, skierniewickie „konstrukcje stalowe”, Zagłębie Łęczyckie... I to cieszy nas najmocniej. Tu też bliwają źródła wzrostu czytelnictwa - nie tylko zresztą naszej gazety.

Czytelniki! Cenimy go najbardziej. Chcemy mu najlepiej służyć. Jest wymagający? Fakt, ma prawo do takim; o to zresztą stale go prosimy. Czytelnicy każą nam pisać dobrze, bez drętwiej mowy i sloganów - prawdziwie. Bo życie jest bogate. Składa się na nie nasza władza ludowa, nowe gałęzie przemysłu, fabryki, szkoły Tyśiąclecia, nowe dzielnice mieszkaniowe i, co

najistotniejsze, ludzie. Ich ciekawość świata, pęd do nauki, zapał w pracy, radości i troski, sukcesy i kłeski. Ale w dzisiejszej rzeczywistości są, niestety, jeszcze i inne zjawiska. Często daje znać o sobie sobek i biurokrata, kółta i nadęty dygnitarz. Sporo jeszcze u nas prostactwa, niewrażliwości na ludzką krzywdę, sporo, niestety, chuligaństwa i wszelakiego rodzaju nadużyć.

Dlatego Czytelnicy mówią nam: „nie pływajcie po powierzchni poruszanych zagadnień, drążcie głęboko, zwalczajcie przejawy zła w życiu społecznym, licząc się z bogactwem i złożonością naszego dnia powszedniego.

Czy udaje nam się to zawsze? Bądźmy szczerzy - nie zawsze. Jedno jest natomiast pewne: nic, co ludzkie, nie jest obce zespołowi „Dziennika Łódzkiego”. Potwierdza tę zasadę codzienna rozmowa z Czytelnikami - poprzez gazetę, tysiące listów, interwencji, poprzez różnorodną i bardzo liczną prowadzoną przez nas akcję.

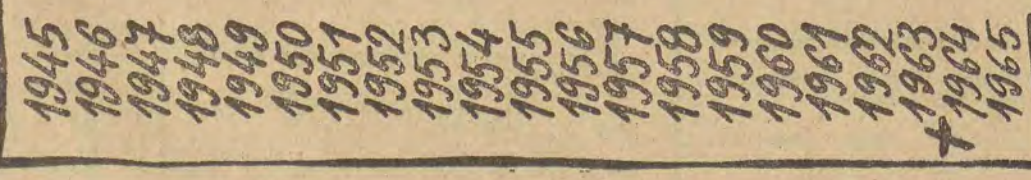
Jako gazeta rośliśmy razem z naszym miastem. Dwadzieścia już lat towarzyszyliśmy łódzianom w ich życiu. Byliśmy z nimi w chwilach dobrych i radosnych, trudnych i ciężkich. Staraliśmy się zawsze być użyteczni. „Dziennik” towarzyszył budowniczym nowych osiedli mieszkaniowych, zakładów pracy, szkół, szpitali. Był wszędzie tam, gdzie trudzili się ludzie. Stąd chyba pochodzi wzajemne nioi sympatii i zaufania - rzecz dla nas wielkiego znaczenia, bodźiec do lepszej pracy. Łódź bowiem i jej mieszkańcy są nam najbliżsi. Mówimy przecież o sobie: Nic, co łódzkie, nie było i nie jest obce zespołowi „Dziennika Łódzkiego”.

Jubileusz! Stańcie, koledzy w szeregu. Trochę porządku. Obciążmycie marynarki, poprawcie krawaty, panie - przypudrujcie noski. A teraz serdecznie ułkon w stronę Czytelników: prosimy o dalsze zaufanie. Dołożymy starań, aby go nie zawieść.

Nic co ludzkie i łódzkie...

Remanent

Rys. Jankowski



Ponadto życzenia nadesłały nam liczne instytucje i organizacje społeczne, przedstawiciele świata nauki i kultury oraz czytelnicy i sympatycy naszej gazety.

Ze wszech miar interesujące okazały się wyniki naszej ankiety „Pytamy raz na 20 lat”. Zarówno ilość - 2000!, jak i treść odpowiedzi przeszła nasze najśmielsze oczekiwania...

Pytamy raz na 20 lat

„Czytelnik ma zawsze rację”



— Dwadzieścia lat, a taki mały...

Sądząc z ankiety, czytają „Dziennik” pracujący umysłowo - nadesłali oni 45 proc. wszystkich odpowiedzi, następnie uczący się - 23,5 proc. i pracujący fizycznie - 19 proc., a także: emeryci - 7 proc. i osoby nie pracujące zawodowo - 5,5 proc.

Grupa pracujących umysłowo jest bardzo zróżnicowana i dla dokładniejszej analizy konieczne było wydzielenie spośród niej: pracowników umysłowych (przed wszystkim urzędnicy ze średnim wykształceniem humanistycznym) - 15,5 proc. wszystkich odpowiedzi; techników (i innych ze specjalistycznym wykształceniem średnim) - 13,5 proc. osób z wyższym wykształceniem - 11 proc. i nauczycieli - 5 proc.

Grupa uczących się złożona jest z uczniów - 17 proc. odpowiedzi i studentów - 6,5 proc.

Grupa pracujących fizycznie - z robotników - 15,5 proc. odpowiedzi, rzemieślników - 2,5 proc. i chłopów - 1 proc.

Grupa emerytów - to w większości byli nauczyciele, urzędnicy i robotnicy.

Grupa nie pracujących zawodowo - stanowią głównie koneserzy domowe.

Skład uczestników ankiety z jednej strony potwierdza, a z drugiej - przeczy naszym wyobrażeniom o czytelnikach. Sądziłbyśmy, że czyta nas głównie dojrzała w sensie wieku inteligencja „humanistyczna”. Coś z tego się sprawdziło, ale ankieta wykazała istotne przesunięcia w granie czytelników. Jako nowych czytelników zyskaliśmy z jednej strony grono osób związanych z przemysłem i techniką; przede wszystkim nadspodziewanie dużo robotników i techników, a wśród pracujących umysłowo wielu pracowników fabryk, z drugiej zaś - liczne grono młodzieży.

Tak więc ważną cechą naszego statystycznego czytelnika jest jego „utechnicznienie” i odmłodzenie.

Nieprzypadkowo piszemy w rodzaju męskim. Przeważająca część uczestników ankiety bowiem - 64 proc. to mężczyźni, 36 proc. kobiety.

Stale

„od deski do deski”

Nie mniej ciekawym od składu czytelników jest sposób czytania przez nich ga-

Poglądów uczestników ankiety nie traktujemy jako opinii wszystkich naszych Czytelników, gdyż nie stanowią oni, zgodnie z prawidłami statystyki, dobranej reprezentacji. Niemniej uważamy je za typowe i charakterystyczne dla bardzo poważnej części Czytelników. Po tym zastrzeżeniu, istotnym z punktu widzenia interpretacji odpowiedzi, prześledźmy, kto czyta „Dziennik”.

„Dziennik” od deski do deski, prawie wszyscy codziennie i to w kilka osób. Licząc ogółem 52 proc. osób odpowiedziało, iż czyta „Dziennik” szczegółowo. Najbardziej dokładnymi czytelnikami okazują się być emeryci (szczegółowo czyta gazetę 69 proc. spośród nich), technicy (68 proc.) i robotnicy (65 proc.). Najmniej dokładnymi: uczniowie - (44 proc.), nie pracujący zawodowo (45,5 proc.) i osoby z wyższym wykształceniem (48,5 proc.).

Ku naszemu wielkiemu zadowoleniu okazuje się, że mimo trudności z dostaniem gazety, podkreślonej silnie w wielu ankietach i listach, 93 proc. osób czyta „Dziennik” codziennie, a zaledwie 3 proc. raz w tygodniu i 3 proc. czasami. Znikoma ilość czyta go w pojedynkę (4,5 proc.). Przeważnie ten sam numer czyta 2-4 osoby (64 proc.), a zdarza się niierzadko, iż 5-6 i więcej osób (22 proc.).

Duża systematyczność jest więc następstwem ważną cechą statystycznego czytelnika. Przeszło połowa czyta



Jan Koprowski

Natura ciągnie wilka do lasu

Natura ciągnie wilka do lasu, a mnie na łamy „Dziennika”. Trudno zreszła, aby mogło być inaczej. Współpraca moja z tą gazetą liczy sobie wiele lat: lat dobrych i złych, jakie przetrzymało się ostatnie wojnie w zmieniającym się wciąż świecie. Kiedy po raz pierwszy zjawili się w redakcji „Dziennika”, był jeszcze Anatol Mikulko, poeta, powieściopisarz i redaktor, któremu nie sadzone było doczekać podanego wieku. Zmarł mając zaledwie czterdzieści pięć lat. Jeszcze jeden zamarnowany talent na emerytury literatury i dziennikarstwa.

Wtedy, w 1950 roku, kiedy był redaktorem naczelnym „Dziennika”, spotykaliśmy się często i dyskutowaliśmy zawzięcie, gdyż Mikulko nie podzielał moich poglądów na sztukę. Nie podzielał moich poglądów, ale drukował moje felietony, co świadczy jak najlepiej o jego liberalizmie. Bawiem felietonista jest to taki człowiek, który pisze we własnym imieniu i na własny rachunek. Jeśli przypadkiem poglądy jego zgodne są z poglądami redakcji, tym lepiej dla obu zainteresowanych stron.

Gdy Anatol Mikulko, ciężko chory na płuca, wyjechał do Szwajcarii, by leczyć się w słynnym sanatorium w Davos (miejsce słynne również z „Czarodziejskiej góry” Tomasza Mann’a), jego stołec redaktorski zajął geograf z wykształcenia - Kazimierz Chmielewski. Był on lepszym człowiekiem niż redaktorem gazety. Wkrótce też zwinął zagłę i wyładował w stolicy, gdzie przez czas jakiś

prował redakcję miesięcznika „Turysta”, co bardziej odpowiadało jego kwalifikacjom. Ostatecznie turystyka i geografia nie są sobie tak obce. Ulubionym zwolennikiem Kazimierza Chmielewskiego było hasło: „Polska nie jest wprawdzie krajem wielkim, ale to wcale nie znaczy, że można nie znać jej geografii”. Taki to był okres. Geografowie redagowali gazety, buchalterzy pisali wiersze, inżynierowie zajmowali się handlem detalicznym. Nie sposób jednak nie widzieć w tym pewnej barwności, która sprawa, że życie staje się mniej monotonna niż jest w istocie. Potem „rząd dusz” w „Dzienniku” objął Wojciech Knittel. Przyznam się, że działała na mnie magia tego nazwiska. To prawie jakby sam John Knittel, pisarz szwajcarski, autor znanej w Polsce powieści „El Hakim”, w której próbował pogodzić ze sobą świat Arabów i świat biały. Wojciech Knittel tym goręwał nad Johnem Knittlem, że umiał pięknie grać na fortepianie, był towarzyski, miał poczucie humoru i nie pisał powieści. Lubie ludzi, posiadających poczucie humoru. Z takimi nawet porażki znieść łatwiej, a cóż dopiero - triumfy.

Za jego to czasów narodziła się koncepcja, aby z dodatku niedzielnej „Dziennika” - „Panoramy” - zrobić coś w rodzaju magazynu politechniczno-przyrodniczego. Zaproszono mnie do zredagowania pierwszego numeru. Miałem napisać artykuł o Darwinie, bo właśnie przypadała jakaś okrągła rocznica jego urodzin czy też śmierci. Siadając w redakcji do godziny dwudziestej w nocy. Artykuł wcale mi „nie szedł”, męczyłem się okropnie, aż wre-

szcie zły potem (w redakcji było gorąco jak na dnie piekła) zrezygnowałem z artykułu o Darwinie, z pracy w „Panoramie” i wyjechałem z miłoścy do nauk przyrodniczych. Do dziś nie mogę zrozumieć, dlaczego nikt nie wpadł na oświecającą prostą myśl: by zaprosić np. prof. Halicza, specjalistę, który by napisał o Darwinie popularnie, ładnie, no i fachowo. Nie trwało długo i Wojciech Knittel wyjechał do Bydgoszczy, a stamtąd na placówkę dyplomatyczną do Rumunii. Wówczas do „Dziennika” przyszedł Stanisław Mojkowski. Którego dnia, jesienią, (a był to już rok 1957), red. Mojkowski powiedział do mnie nagle i nieoczekiwanie: „A może byś pan spróbował pisać felie-

tony o tym, co pana interesuje?”. Nie do wiary! Jak to? Tak zwyczajnie i po prostu o tym, co mnie interesuje? Właśnie tak. Spróbowałem. Udało się. Pisałem co tydzień o tym, co mnie interesuje, przez całe pięć lat.

Aż trudno uwierzyć, że wytrzymałbym razem tak długo. To znaczy najpierw wytrzymałem ze Stanisławem Mojkowskim, a gdy przeszedł on do „Głosu Robotniczego”, przez pewien czas z Janem Podolskim - nowym redaktorem naczelnym „Dziennika”. Z tym ostatnim, który poprzednio był we Wrocławiu, łączyła nas sympatia do Dolnego Śląska. Zwykle naszą rozmowę zaczynał, albo kończył tym, jak to jest na Śląsku, a jak - w Łodzi.

Wśród listów, przychodzących do redakcji, znajdowały się i takie, które adresowano do mnie. Cieszyłem się z tych listów jak dziecko. Bo to znaczyło, że nie piszę „w ciemno”, że te moje słowa ktoś czyta, ktoś się nimi przejmie albo nie, ktoś podziela moje zdania albo nie, ale w każdym razie daje mi o tym znać. Nie pozostawia mnie w niepewności, dyskutuje, staje się moim sprzymierzeńcem lub przeciwnikiem. A o to właśnie chodzi.

Potem nastąpiła przerwa. Zmęczeniśmy się wzajemnie: redakcja mną, ja - redakcją. Ale natura ciągnie wilka do lasu. Więc podciągnęła i mnie. Nie wytrzymałem nerwowo i oto znowu jestem na tych samych łamach. A i redaktor naczelnym też się zmienił. Ale o tym, co jest teraz, napiszę kiedy indziej. By nie pochwalić go za wczesnie. Bo a nuż go te moje pochwały zepsują?

A zatem - do zobaczenia za tydzień.

Nasz „przyszywany dziadek”

Dawna szlachta polska lubiła - celem dodania splendoru swemu rodowi - wyszukiwać sobie dalekich przodków nawet... w starożytnym Rzymie czy Grecji. Za przykładem szlachty szło potem wzbogacone mieszczaństwo. Nabywając od zubożałych arystokratów pałace, wraz z nimi zakupywano one również portrety ich przodków, anektując je jako swoje własne...

„Dziennik Łódzki” nie ma takich snobistycznych ciągłówek. Nie szukamy sztucznych antenatów. Jednak w imię prawdy historycznej przypominamy, że w latach 1884-1892 ukazywało się w Łodzi pismo o analogicznym tytule: „Dziennik Łódzki”.

Wychodziło ono w zupełnie innych warunkach narodowościowych i społeczno-politycznych, aniżeli dzisiejszy „Dziennik” - nie szukamy więc żadnych analogii między tymi dwoma gazetami.

W momencie powstawania „Dziennika Łódzkiego” miasto liczyło około 150 tys. mieszkańców. Dominującą rolę odgrywał tu żywioł niemiecki, zamożny, lepiej zorganizowany, reprezentowany przez właścicieli większych i mniejszych sklepów, majstrów, właścicieli fabryk. Oni też w wielu wypadkach nadawali wówczas miastu charakter. Jednakże po uwłaszczeniu chłopów, kiedy tysiące ich, szukając pracy, znalazło się na bruku łódzkiego, niepomniernie wzrósł ilość ciwo element polski.

Inteligencji polskiej było niewiele. I z tego też kręgu wyszła inicjatywa stworzenia w Łodzi pisma, które byłoby orędownikiem spraw narodowych, krzewiło polskiego ducha, reprezentowało polską opinię. Ba, założyciele „Dziennika” marzą nawet o spolonizowaniu przemysłu łódzkiego i o asymilacji Żydów.

Nie była to z wielu powodów praca łatwa. Łódź była wtedy właściwie... wielką wsią, a mentalność jej mieszkańców - małomiasteczkowa. Jeden znał tu drugiego, o czym świadczy - zanotowany przez „Dziennik Łódzki” - sposób adresowania listów np. w tym rodzaju: „Do pana Moszka faktor w miasto Łódź, a numeru nie potrzeba, bo nie ma drugiego Moszka faktora w Łodzi”.

Zygmunt Goskowski w swojej pogłębionej monografii o ówczesnym „Dzienniku” przytacza jeden z felietonów tej gazety: „Pionierzy drukowanego słowa doznawali wzrost trudności ze strony samej publiczności czytającej, do tego nie przygotowanej. To była meksa bisać pod nalsympatyczny nieżwymi nawet przenośnikami, skoro ich nie rozumiano i obrażano się za nie. Nawet niektóre instytucje nie życzyły sobie figurować w gazecie...”

Okres istnienia „Dziennika Łódzkiego” zbiega się ze wspaniałym rozkwitem łódzkiego przemysłu. Tutejsi fabrykanci, nawiązawszy kontakty z rynkami rosyjskimi, powiększają produkcję i inkasują coraz poważniejsze zyski. Wzrasta ilość łódzkich fabryk - i fabrykanckich pałaców. Ich właściciele prowadzą luksusowy tryb życia. Zdarzały się wypadki, że solenizant - przemysłowiec, który podejmował gości w swoim

pałacu, wynajmował potem salonkę, ażeby zabawę skończyć w „Pirze” (jak wówczas nazywano Petersburg), lub w Niceli...

A tymczasem ten, którego pracą bogaciła się klasa uprzywilejowana, a więc robotnik, żył w niedostatku, poza niewiśniętym i ubóstwieniem społecznym, pod groźbą, że zachłanny fabrykant urwie mu jeszcze parę kopiejek za jego wielogodzinna pracę.

Bardzo charakterystyczna dla tych ówczesnych stosunków jest piosenka, czy wiersz anonimowego autora, prawdopodobnie robotnika: „Rosną zyski i wzywszy Fabrykantem rosna pyski, Rosna pyski, rosna brzuchy, Dia webera chlebek suchy...”

Właśnie: rosna zyski i wzywszy! W związku z tym rosła również opór robotników i mnoży się próby organizowania sprzeciwu, zaostroża się walka klasowa.

W związku z tym, wśród innych wypowiedzi „Dziennika” znajdujemy i taką: „Mamy gorące współczucie dla ciężkiej pracy robotnika i w granicach dozwolonych przem obowiązuje czynnym wszystkim, co tylko możliwe, celem wyjaśnienia stosunków pracodawczych do robotników i złagodzenia przeciwieństw”.

I istotnie, „Dziennik Łódzki”, kontynuując zasady pozytywizmu warszawskiego, raz wraz nawija do kwestii robotniczej. Niejednokrotnie piętnuje majstrów czy drobnych fabrykantów, którzy szkodliwie robotników, pisze o konieczności wprowadzenia urządzeń ochronnych, staje w obronie młodych pracowników itp.

Narastająca walka klasowa, wzmagająca się w Łodzi ruch socjalistyczny nie znajdują jednak w artykułach „Dziennika” właściwego echa. Zdaniem jego redaktorów, problem robotniczy należało laodziej i rozwiązać poprzez... filantropię i ustawodawstwo socjalne.

Jest znamienne, że „Dziennik”, wspierając robotnikom, nigdy prawie nie występuje ostrzej przeciwko wielkim fabrykantom, co wpływało z powiazania tego pisma z łódzkim kapitałem. Nie było dla niego tajemnicą, że „Dziennik” ukazał się dzięki finansowemu poparciu Scheiblerów: ich też interesów - a i powiazanych z nimi przemysłowców - musiał on bronić.

Przy tym wszystkim nie można określić „Dziennika Łódzkiego” jako pisma reakcyjnego. Nie sposób negować, że położyło ono poważne zasługi, aktywizując ruch narodowy w naszym mieście. Jeszcze jednym z wymiennych jego głównych redaktorów i współpracowników. Byli nimi: H. Elzenberg, S. Kossuth, I. Kościelecki, A. Wiśniewski, W. Piątkowski, K. Filipowicz, K. Łaganowski i wielu, wielu innych. Jednym z współpracowników „Dziennika” była również E. Orzeszkowa, po stać w postępowej literaturze polskiej bardzo wtedy szanowana.



- Bo ja, proszę pana, należę do innego rzędu czytelników.

Rys. S. Gratkowskiego

Gazeta jest jak motyl...



R. Andrzejewski E. Borkowski



Z. Bratkowski D. Czurapski



A. Jodłowski S. Jędrak



J. Juszczyk S. Kubiak



S. Kuźmiński L. Lewy



S. Kasprzak M. Mielczarek



E. Nowaczyk J. Pander



H. Przybyłek M. Rajło



F. Walczak



Tadeusz Rożewski przy linotypie.

Panie Kowalski! (nie ma u nas takiego dziennikarza, można więc posłużyć się tym przykładem). - Panie Kowalski! Dawaj pan ten materiał! Bo maszyny nie będą miały co składać!

Tymi oto słowy zwierzchnik mobilizuje dziennikarza do szybkiej pracy, bo goniec idzie do drukarni i powinien zabrać jak najwięcej materiału - czyli informacji, artykułów, felietonów itp. Linotypy czekają na kolejną porcję, by ją „zakuć” w ołów. W ogólnym pojęciu, któremu nie rzadko ze zdumieniem przyglądają się Czytelnicy przychodzący do redakcji z prośbą o interwencję, czy poradę, rodzi się kolejny numer gazety - jeden z 5669 wydanych dotąd od lutego 1945 roku. Bo gazeta jest jak motyl - rodzi się krótko, żyje krótko i szybko umiera. A urodzić się musi, bez względu na pogodę, epidemię grypy i chandry dziennikarzy...

I ukazują się. Między innymi dlatego, że niejednokrotnie to czego nie zrobi się akuratnie, jak należy, w ciągu dnia, w redakcji - nadrobia w drukarni. Taki np. p. Ludwik Lewy - składacz maszynowy, pracujący „przy Dzienniku” od 20 lat, fachowiec najwyższej klasy, nie puści bledu w nazwisku czy w funkcji członka władz centralnych, lub lokalnych. Palcami szybko biegając po klawiaturze linotypu, wspomina jednocześnie, jak to było wtedy w lutym 1945 roku, kiedy to wspólnie z drugim doskonałym linotypistą pracującym „przy Dzienniku” p. Tadeuszem Rożewskim, rozpoczęli pracę w drukarni, wówczas - przy ul. Żwirki 2. Gdy już ruszyła praca przy wydaniu pierwszych numerów - najpierw „Wolnej Łodzi”, a później „Dziennika” - ludzie i maszyny nie znali snu i odpoczynku. Miasto łaknęło polskich gazet i każda ilość egzemplarzy była natychmiast rozchwytywana...

Słukoczą drobnymi rytmem linotypy: „Samoloty USA zbombardowały północny Wietnam...”, „Prze wrót w Argentynie...”, Tysiące liter setki tysięcy - słowo po słowie, zdanie po zdaniu - coraz szybciej, coraz szybciej, by nie przekroczyć magicznego terminu, nakreślonego harmonogramem pracy, by nie spóźnić gazety. Zgodnie wtórują dwa inne linotypy, obsługiwane przez p. Mieczysława Rajło i p. Stanisława Jędraka (najwyższy i chyba najprzystojniejszy wśród zecerów „Dziennika”), im też w ciągu 19 lat patronował kierownik działu linotypów, zawsze energiczny i rubaszny p. Józef Pander - dziś już odpoczywający na rencie. Jego miejsce na tym stanowisku zajął p. Wiesław Misiak.

W ogólnej krzątaninie znów słychać wołanie: „Pani Janino! Gdzie są szpalty?!” Bo p. Janina w nocy pełni w drukarni rolę transportu wewnątrzzakładowego, przenosząc co gdzie trzeba. Czasem jednak - jak to kobieta - nie wytrzyma i zapominając o tym jak wiele od niej zależy, ucina sobie gdzieś małą, półgodzinną pogawędkę. I już tworzą się „wąskie gardła produkcji”, i znów wszyscy patrzą na zegarki, bo o pierwszej po północy wszystko musi być „zapięte na ostatni guzik”.

Nawet p. Eugeniusz Nowaczyk - składacz tytułów, dokładny w robocie, może m. in. dlatego, że chętnie wypoczywa „na łonie natury” - zaczyna się denerwować, choć „zrobił” w tym zawodzie i z niejednej kieszki członkiem wybieral. Zimna krew zachowują wprawdzie jego dwaj koledzy, też „tytułarze” - p. Stanisław Kuźmiński i p. Józef Juszczyk, ale bywa, że i oni zamiast przejść powoli, podbiegają od kieszki do stołu, gdy już wiadomo, że wszystko zależy od cudu i...

...metrapaży p. Antoniego Jodłowskiego. On nigdy nie traci głowy, choćby nie wiedzieć co: spokojnie (a nerwowym wydaje się, że zawsze za wolno) ustawia tytuł za tytułem, artykuł za artykułem. Informacje po informacji - wszystko tam gdzie trzeba, zgodnie z hierarchią ważności: „zołówek”, „podwał”, „boki”. Mówi się, że jest najlepszy w swoim fachu w całej drukarni, ale łąka komplement nie jest w stanie poruszyć go w widoczny sposób.

Nawet korekta nie jest w stanie wtrącić z równowagi naszego metrapaży. Ta korekta, która zawsze jest między „młotem” redakcji, a „kłodem” drukarni i jest obciążana przez jedną i drugą, gdy się następnego dnia okazuje, że wbrew treści tytułu informuje o 23 rocznicy wybuchu II wojny światowej, albo jeśli zamiast „bowiem” pojawi się w gazecie, że „sklepy przed świątami zapatrzone były bokiem”.

Wydawać by się mogło zresztą, że cóż takiego właściwie robi ta korekta? Czyta i tyle... I kierowniczką p. Michalina Dziedziczakowa po raz 5669 musi tłumaczyć, jaka to ważna i odpowiedzialna praca. Ma rację. Ale i tak wszyscy wiedzą swoje, że wszystkiemu winna korekta: obok kierowniczkę - p. Halszka Bodalska, która „przecież poza tym redaguje „Kacik językowy” i z tej racji powinna wszystko wiedzieć”; p. Halina Miśkiewiczowa, która jako wzorowa żona i matka dwojga dzieci - „powinna przecież uważać, czytając” (niesłusznie „sily” wyższe” sponowały, że p. Bodalskiej i p. Miśkiewiczowej nie było podczas robienia rodzinnego zdjęcia korektorki); p. Ludmila Molenda - „miss korekta” („to zobowiązuje!”); p. Krystyna Brockhusen - „bo przecież jest dokładna i dociekliwa...”; a także dwie najmłodsze: p. Bogusława Wojtaszek i p. Teresa Surmaczyńska - „bo niedawno zaczęły pracę i powinno im zależeć...”. Tak, tak - wszystkiemu winna korekta, jeśli zdarzyło jej się „puścić” to, co dziennikarze zawalił w pospiechu, „w nerwach”, czy też przez zwykłe roztrzęsanie...

Atmosfera „wzruszonego wtajemniczenia” otacza chemię, przygotowującą zdjęcia do kolejnego numeru. Tu „królują” pp. Jan Mróz, Kazimierz Małkiewicz i Zdzisław Iskrzyński. Nikt - może tylko poza nimi - nie wie dlaczego i jakich zdjęć reprodukowanych w „Dzienniku” nie stoi na najwyższym poziomie. Niektórzy nawet są gotowi przypisywać winę za to fotoreporterowi, który z kolei broniąc się - „zwala” wszystko na chemię, Prawdą, być może, znów leży po środku...

A potem... potem już wszystko wy „faj” się być jak należy. P. Dominik Czurapski „sztyletem” - siejącym nazwa początków drukarstwa, kiedy to prawdziwymi sztyletami posługiwali się ówczesni zecerzy - wymiata wszystkie wiersze z błędami, zastępuje je poprawionymi i wreszcie ma czas, by się trochę „rozaczepić” na temat szans LKS w następnej rundzie (twierzy śmiejąc się, że będzie lepiej!). P. Edward Borkowski, od kilkunastu lat obsługujący prasę do odciskania kolumn w azbestowej tekturze też robi swoje, po czym zabiera się do kolekcji i wtedy okazuje się, że jeszcze gdzieś jest jakiś bład i część roboty trzeba zacząć od nowa! Słabsi nerwowo traca głowę, ale w końcu...

...w końcu matryca kolumny trafia do odlewni i tam biorą ją w swoje ręce najstarsi robotnicy p. Ryszard Przeździecki i p. Jan Osełek, pracujący jak jeden człowiek z czworgiem rąk: szybko, spokojnie - świadomi, że od nich w dużej mierze zależy, czy uda się odrobić opóźnienie powstałe przedtem. I wreszcie, po długich jeszcze i precyzyjnych przygotowaniach, ruszają maszyny rotacyjne. Po halli krząta się, jak dobry gospodarz szef maszynistów, p. Bolesław Andrzejewski, który w lutym 1945 r. uruchomił po raz pierwszy maszyny rotacyjne z „Dziennikiem”. P. Hieronim Przybyłek - kontroler rotacji - podaje wysokość nakładu, maszyniści: Stanisław Kubiak, Franciszek Walczak, Zdzisław Bratkowski, Stanisław Kasprzak i Marian Mielczarek zajmują stanowiska: „kółka się krecą”, „farba się nakłada”, albo nie, papier odwijany z wielkiej roli drze się, albo nie.

I oto rano czeka na Was w kioskach kolejny numer „Dziennika”. Placiecie, Drody Czytelnicy, - swoje 50 groszy i znów piszcie do redakcji, że to czy tamto Wam się nie podobało. I oczywiście macie rację, bo klient ma zawsze rację.



A oto „gwiazdy korekty”. Od prawej, u dołu: Michalina Dziedziczakowa, Bogusława Wojtaszek, Krystyna Brockhusen. U góry: Ludmila Molenda i Teresa Surmaczyńska.



Ryszard Przeździecki i Jan Osełek nad odlewem kolumny „Dziennika”.

R Z naszej galerii

R Ktoś sympatyczny, przypuszczam nawet, że bardzo sympatyczny powiedział, że lubi dziennikarzy, ponieważ biorąc pióro do ręki nie myślą o potomości. Wydaje mi się, że niewielkie też uczynię odstępstwo od tej zasady, jeśli dziś, w dniu, kiedy „Dziennik” obchodzi swe 20-lecie wspomnę nieco o jego współczesnych ku chwale potomnych. Chodzi mianowicie o ludzi, dzięki którym ukazują się codziennie świeży i pachnący farbą drukarską numer gazety w kiosku.

Oczywiście, jak wszystkim wiadomo, gazety się nie redaguje, gazete się tańczy. W naszym zespole wodzirejem, bardzo zresztą zrecenzym, jest w tym wypadku Mieczysław Jaszczyński, który ciągle narzeka, że gdzie za mało materiałów kulturalnych, to znaczy jego. Powołuje się przy tym na świadków i na Czytelników. I tym wypróbowanym sposobem forsuje różne artykuły. Rację przeciw swojemu, albowiem gazeta jest w równym stopniu obrazem przywykłych i upodobań redaktorów co i Czytelników, którzy bardziej, wpływają na jej oblicze niż sami się tego domyślają.

Odrębny rozdział stanowi dział sportowy. Część zespo-

łu twierdzi, że Czytelnicy mają coraz mniej czasu na lekturę, a coraz więcej rzeczy do czytania. Proponują więc niewinnie, „a może by tak zaoszczędzić Czytelnikom kolumny sportowej”. Ale tutaj napotyka się na zdecydowany opór dwóch tytanów: Jarosława Niecieckiego i Kazimierza Rozmysłowicza. Pierwszy jowialny, pivo lubi wypić, najchętniej ze wszystkich zjawia się w redakcji. Przedstawia swoją, wyrazową łacińskich używa i jednym palcem pisze na maszynie. A sby chać to pisanie tak, jakby strzał karabin maszynowy. Drugi wysoki i nobliwy, posępny i mrukliwy, nadchodzi zwykle groźny jak wyłomograficzny. O kolumnie sportowej Czytelnicy mogą być spokojni.

Klejnотem redakcji jest jednak Bronisław Płucienicki, człowiek, który na własne oczy widział mnóstwo pleniędzy. Nie tylko bowiem kieruje administracją, ale i trzyma redakcyjną kasę. Jest chuba człowiekiem najbardziej przywiązany do gazety. Od wczesnych godzin rannych aż do późnej nocy można go spotkać na terenie redakcji. Ogólnie przypuszcza się jednak, że „Dziennika” nie czyta, on go oblicza. Bardzo rym patyczny facet, szkoda, że

Państwo nie mogą go zobaczyć.

Osobliwością redakcji jest Jadwiga Kwinkowska, chyba jedyna w swoim rodzaju sekretarka na świecie. Watpli czy „Dziennik Łódzki” bez jej udziału w ogóle by codziennie się ukazywał. Zalatwa wszystkim uciążliwie tysiące różnych drobniagów, łącznie z biletami do kin i teatrów. Poza tym stanowi bank informacji z odpowiednimi filiami.

Szarą eminencją redakcji i współautorką wielu artykułów jest p. Leokadia Lesnicka, maszynistka. Niedługo młodego dziennikarza uratowała już od komplikacji i kompromitacji filologiczno-ortograficznej. Równie 20 lat pracuje w gazecie. I nie już jej nie zadziwi.

Galeria postaci naszej redakcji byłaby niepełna bez p. Franciszka Dziechawskiego, starszego woźnego. Ostatnio po reformie nomenklatury urzędniczej otrzymał on tytuł referenta informacyjnego. Na co dzień nazywany jest redaktorem od siedzenia i dyrektorem szkoły gońców. Historia jego życia to historia prasy łódzkiej w obu 20-leciach.

Na tym kończę pomysł, że dziennikarza, nawet w dniu jubileuszu jego gazety obowiązują zasady, iż zainteresowana Czytelnika informacja jest odwrotnie proporcjonalna do odległości, skąd ta informacja pochodzi, czyli innymi słowy Czytelnika „Dziennika Łódzkiego” bardziej zainteresuje wiadomość samochodowy na własnej ulicy niż wypadek kolejowy w Zgierzu, a wypadek kolejowy w Zgierzu bardziej od wypadku kolejowego w Białymstoku, natomiast wiadomość o trzęsieniu ziemi w Wenezueli



J. Mróz K. Małkiewicz Z. Iskrzyński

DZIENNIK ŁÓDZKI



Pytamy raz na 20 lat

(Dokończenie ze str. 3)

Jak i ludziom z wyższym wykształceniem (70 proc.). Najmniej robotnikom — 83 proc. Najwięcej zastrzeżeń i negatywnych ocen budzi wśród części osób z wyższym wykształceniem, techników i robotników. Te stosunkowo niewielkie różnice w ocenie wskazują na pogłębiającą się unifikację, zjednoczenie gustów, niezależnie od tego „kto jest kto”.

Unifikację potwierdzają także oceny przydatności „Naszego Telefonu Usługowego” (NTU) i konkursów — jeszcze bardziej zbieżne i niezależne od przynależności grupowej niż opinie na temat „Panoramy”. Bardzo wymownym „wskaźnikiem unifikacji” może być również ulubiona forma publikacji. Otóż np. 59 proc. robotników, 57 proc. techników i 51 proc. ludzi z wyższym wykształceniem przedkłada informację nad publicystykę. Biorąc pod uwagę bardziej rozwinięte przyzwyczajenia czytelników wśród inteligencji i większe obycie ze słowem pisanym, można by się spodziewać o wiele istotniejszych różnic.

Za mało naukowa to ankietka, ażeby unifikację gustów uznać za pewnik. Niemniej jej wyniki są pod tym względem niezwykle interesujące. Wskazują bowiem na historycznie uwarunkowane przemiany w gustach czytelników, na tendencję do ich ujednoczenia. Następną cechą statystycznego czytelnika będzie więc zmiana i „wyrównywanie” gustów.

Jedynym istotniejszym wyjątkiem potwierdzającym regułę, jest sprawa kolorów. Ogółem 63 proc. chciałoby widzieć gazetę kolorową, a najchętniej wybierane kolory, to pomarańczowy i zielony. Największe różnice w opinii widać między grupą uczniów (70 proc. opowiada się za kolorem) i techników (65 proc.), a osobami z wyższym wykształceniem (52 proc.).

Zbieżność wymagań?

Równie symptomatyczne są sugestie i propozycje czytelników. Wbrew oczekiwaniom nie da się wyróżnić propozycji zdecydowanie specyficznych i charakterystycznych dla poszczególnych grup, tak przecież różnych w sensie zawodowo-społecznym. Wprawdzie nauczyciele i uczniowie proponują częściej niż inni pisanie o sprawach i wychowaniu młodzieży, ale ten temat sugerują również pozostali. Koncepcje regionalnej gazety, w której historia i współczesność Łodzi byłyby na pierwszym miejscu, sugerują i robotnicy i osoby z wyższym wykształceniem, i technicy, i emeryci. Propozycje redagowania gazety w myśl zasady „dla każdego coś miłego” zdarzały się zarówno w listach lekarzy czy inżynierów, jak robotników i uczniów. Propozycji było także mnóstwo, że wprost nie sposób ich sklasyfikować.

Zgodnie powtarzają się jedynie propozycje (jak najbardziej po naszej myśli) zwiększenia ilości i objętości gazety i wzruszające życzenia pod adresem redakcji (niektóre nawet wierszem, inne — długowczynie: „Sto lat!”). Z tych ostatnich propozycji i życzeń wynika jeszcze jedna, może najważniejsza i... najpewniejsza cecha naszego czytelnika: przywiązanie do gazety, traktowanie jej jako swojej i prawdziwe życie się z „Dziennikiem”. Wszystkim Czytelnikom za wzięcie udziału w ankiecie, i szczerze życzenia naprawdę serdecznie dziękujemy.

Uwaga: Listę zdobywców nagród podamy we wtorek.

— Proszę się skupić do formatu „Dziennika”.
Rys. St. Gratkowski

Czytelnik ma zawsze rację

Dzisiejszy jubileuszowy numer „Dziennika” (podobnie jak i wszystkie inne) prezentuje Państwu zespół redakcyjny w składzie:

Karol Badziak, Jerzy Binder, Julian Brysz, Stanisław Ciesonki, Irena Dryll, Jerzy Grębowski, Mieczysław Jagowski, Stanisław Januszewski (red. naczelny), Wacława Kasprzak, Witold Kakowski, Jerzy Katarasiński, Maria Kraj, Janusz Krajewski, Jerzy Kraskowski, Jerzy Klima, Gustaw Markun, Krystyna Mojkowska, Jarosław Nieciecki, Leon Olejniczak, Józef Potęga, Alina Poniatowska, Marek Regel, Kazimierz Rozmysłowicz, Zygmunt Salski, Jerzy Stętko, Mieczysław Stolarski, Zdzisław Szczepaniak, Iwona Sledzińska, Zofia Tarnowska, Jerzy Urbanowicz, Anna Walawska, Teresa Wojciechowska, Krystyna Wyrzykowska.

JAK zbierałam informacje... przed wojną

Rano wezwał mnie Naczelny. — Dziś jest uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, ufundowanej na cześć... (tu wymienię jedno z bar dziej znanych imion legio nowo-peowiackiej rodziny). Zrób z tego sprawozdanie, jakieś 50-60 wierszy na jutro.

— 50 wierszy? — jęknęłam — Jaki ja się w nich zmieszczę?... Samych nazwisk dygnitarzy obecnych na odsłonięciu będzie co najmniej 20. Z tego wymienię będę musiała co najmniej 10 i to wraz z ich tytułami wojskowymi, zawodowymi, naukowymi itp. Same nazwiska to przecież już cały elaborat...

— To wymień tylko tych najważniejszych — warknął Naczelny i wstał na znak, że rozmowa skończona. Powlokłam się do pokoju zgnębiona.

— Robisz „Dyzia”? Wzruszył — rzucił mi w przejściu redakcyjny kolega, uśmiechając się złośliwie. „Dyzim” nazywaliśmy potocznie prezesa najpoważniejszej w mieście fundacji, udziałowca wielu spółek finansowych, człowieka wielce ustosunkowanego u samej „góry”, trzęsącego magistratem, teatrami, po siadającego olbrzymie wpływy w sferach przemysłowych, słowem osobistość, od której

laski, czy nielaski niejedno zależało, a m. in. „być albo nie być” i naszej gazety. „Dyzio” lubił przy tym uchodzić za mecenasa sztuk pięknych wszelkiego rodzaju, opiekuna młodych talentów, interesujące go się nauką, światowca o — jak to się wówczas mówiło — szerokiej horyzontach myślowych. W rzeczywistości był człowiekiem chorobliwie czułym na punkcie własnej godności i splendoru i biada reporterowi, jeśli odważył się w jakiejś notatce czy sprawozdaniu z uroczystości, które uświetniał Pan Prezes, opuścić choć jeden z jego mnie, czy bardziej przynależnych mu tytułów.

— Pani Redaktor! Telefon w sekretariacie stanął w drzwiach redakcyjny gonic.

— Dlaczego nie dzwonią na bezpośredni numer? — zezłościłam się na Bogu ducha winnego chłopaka i pognałam biegiem w drugi koniec redakcji.

Dzwonił sekretarz osobisty „Dyzia”, przypominając o dzisiejszej uroczystości. Żeby koniecznie być i to broń Boże bez spóźnienia. Pan Prezes bowiem będzie zagajał, witał i coś tam jeszcze. Dodał przy tym, że bym nie zapominała o wielkim wkładzie i osobistym zaangażowaniu Pana Prezesa w imprezę. Gdy przytaknęłam, że pamiętam i

będę uważać, dodał konfiden- cjonalnie:

— Mamy nadzieję, że tym razem wasza gazeta odpowied- dzialnie zrelacjonuje przebieg, nie pomijając również i innych przybyłych na uroczystość dostojników. Tu sekretarz zaczął recytować cały szereg nazwisk „pleno tytu- to”, ale przerwałam mu uprzejmie, że wiem, i że bar- dzo muszę się śpieszyć, aby wykonać robotę i nie spóź- nić się na uroczystość.

Gdy przyszedłam, orkie- stra grała już „Pierwszą Brygadę” i zaraz po powitaniu zabrał głos ktoś ważny z War- szawy. Usiłowałam się dotrzeć gdzieś, ale ci z tymu nie- wiele wiedzieli. Do tych zaś bliżej przyszedłam nie mogłam się docisnąć z powodu zwy- kłej w tych okolicznościach obawy, oddziałującej dostoj- ników od tzw. szarej masy pu- bliczności i braku odpowied- niego stempla na moim zaproszeniu. Na szczęście do- strzegłam mnie p. redca Foida- siński z departamentu kultury, którego poznałam kiedyś przy jakiejś okazji osobiste i ulatwił mi dostanie się na miejsce.

— Niech pani nie zapomni wypunktować przemówienia Pana Ministra na pierwszym miejscu — szepnął mi do ucha. Po czym dodał: — Pani kolega, Redaktor X z „Kuriera” zapomniał kiedyś i do- dziś się biedak pobierać nie może. Będzie dobrze widziane, gdy zaraz po Panu Mini- strze wymieni pani Jego Emi- nencję Ks. Biskupa, a nastę- pie Pana Pułkownika i panią hrabinę Zawiszynę. Pani wie, ona jest skłócona z panią dyrektorką Łatoniową, a pa- ni dyrektorka Łatoniowa jest szwagierką kuzynki sa- mego Pana Premiera...

Znowu odegrano „Brygadę” i to był znak, że uroczystość dobiegła końca. Zasiadłam do maszyny i kiedy wreszcie napisałam owe zamówione przez Red. Naczelnego sprawozdanie — liczyło ono nie 50 a prze- szło 100 wierszy, z czego wiel- kszą stanowiły same nazwiska. Zdołałam tylko dodać, co i na cześć kogo odsłonięto; kto przemówił, odsłonił i powitał i już zrobiły się całe dwie strony maszynowego tekstu.

Nazajutrz wpadł do mo- jego pokoju Naczelny i nęczał jak lew rzucił śmiecho wydany numer gazety na biur- ko.

— Co to jest? Za grosz nie masz odpowiedzialności, wyro- bienia politycznego i wyucz- cia sytuacji! Przed chwilą dzwonił do mnie sam Pan Prezes w sprawie twojego sprawozdania i nie posiadał się wprost z oburzenia...

— Przecież wymieniłam „Dy- zia” na jednym z pierwszych miejsc, nie mogłam na pierw- szym, bo był minister... — próbowałam się tłumaczyć.

— Ale tytuły, coś ty zro- biła z tytułami? Wiesz prze- cież jaki on jest czuły na tym punkcie, a tyś akurat musia- łaś opuścić jego tak ciężko przed miesiącem wywalczoną godność szambelana papieskie- go. A do tego ta gaffa z pa- nią prezesową. Jak mogłaś o- niej nie wspomnieć. Skandal! — Skandal! Jaki skandal! — wyjąkałam.

Naczelny spojrzął na mnie młodziwie i wyjął z kieszeni „Czerwoniak”, gazetę konkurencyjnej firmy wydawni- czej. Na pierwszym stronie, pod dużym plakatowym tytu- lem anonującym uroczystość i jej przebieg, przeczytałam: „Wśród eleganckiego świata przybyłego na uroczystość odsłonięcia pamiątkowej ta- blicy na cześć naszego Boh- atera, powszechna uwaga zwracała Małzonka Pana Pre- zesa w pięknym nurkowym futrze sprowadzonym onegdaj z samego Paryża, ze znaną światowej firmy „LA FAYET- TE”. Model tego najuspanial- szego okrycia należy tylko do dwóch kobiet na świecie: wspomnianej Pani Prezesowej oraz księżnej Windsor. Pa- ni Prezesowa raz jeszcze udokumentowała swój niezaprze- czalny prymat wśród naj- elegantszych kobiet naszego miasta...”

Tak, tak, mój kochani. Nie- łatwo napisać sprawozdanie z uroczystości.



— NTU? Czy może mi pa- ni odpowiedzieć na takie pytanie — Jaś zjadł 3 jab- łuszka, Helena 3, a Ste- fek 1, ile jabłuszek pozosta- ło w koszu, jeśli wszyst- kich jabłek było 12?
Rys. J. Urbanowicz

NTU 303-04

Odpowiadamy kompleksowo

Któż zliczy, ile to już tzw. stałych pozycji przeżyła nasza gazeta? Jedne, po błyskotliwym starciu, ginęły niemal nazajutrz śmiecią naturalną, drugie istniały rok, dwa, jeszcze inne próbo- waliśmy (często na siłę) reaktować, by w rezultacie przekonać się, że i tak z tego nie będzie... Jedna tylko rubryka zadomowiła się w „Dzienni- ku” na stałe. Mowa oczywiście o Na- szym Telefonie Usługowym, zwanym popularnie w skrócie: NTU 303-04.

Możemy bez przechwałek stwier- dzić, że NTU jest jedną z lepszych form bezpośrednich kontaktów z Czy- telnikiem (notabene pomysł nie był nasz, tylko zapożyczony z „Życia War- szawy”). Co prawda daleko mu obec- nie nie tylko do doskonałości, ale na- wet do owych czasów sprzed 4-5 lat, gdy na niektóre zagadnienia odpowia- daliśmy kompleksowo. Dziś, niestety, znane trudności papierowe uniemożli- wiają nam przeprowadzenie tego ro- dzaju akcji, ale mimo to NTU prze- daje się Czytelnikom. W drobnych, co- dziennych kłopotach, typu np.: jak za- łatwić rentę, dlaczego bez wypowied- zienia zwolniono mnie z pracy, prze- ciw jakim chorobom zaszczepić dziecko, koleżanka spod nr 303-04 stara się zawsze przyjść z pomocą. Wprowadzo- ne zaś ostatnio w NTU porady praw- ne, których udzielamy 2 razy w mie- siącu w sobotę, cieszą się niebywałym wprost zainteresowaniem Czytelników.

Dziś z okazji Wielkiego Jubileuszu chcemy Wam zaprezentować kilka py- tań, których na co dzień w gacie

nie znajdziecie. Kniemy się na wszyst- kie świętości, że pytania są prawdzi- we, że od czasu do czasu dowcipni Czytelnicy dzwonią do nas właśnie w tego rodzaju sprawach. Pytania są za- tem prawdziwe, nie możemy jednak absolutnie zagwarantować prawdziwo- ci i skuteczności odpowiedzi, których dziś na nie udzielamy. A więc zaczy- namy:

W. Z.: W naszym domu już trzy lata trwa generalny remont. Komitet domo- wy chce na 5-lecie ofiarować załozce pamiątkowy puchar. Co o tym sądzi- cie?

RED.: Trzyletnim remontem nikomu, niestety, nie zaimponujecie. Znamy bardziej atrakcyjne przykłady z nasze- go budownictwa, jak np. krzywe ścia- ny, przeciekające dachy, nie domyka- jące się drzwi, urozmaicone pagórkami podłogi etc. Pomysł z pucharem zły. Bo co biedni robotnicy, remontujący Wasz dom mają z nim zrobić? Sprze- dać będzie ciężko, bo pucharów w Pol- sce jest dość. Lepiej zrobić składkę wśród lokatorów i postawić „na twarz” co najmniej pół basa + zagrychę. To i remont przyspieszy i robotników nie skłóci.

I. W.: Mam talent, nieprzeciętną uro- dę i 6 klas szkoły podstawowej. Chcę występować w filmie lub w teatrze. Co radzicie?

RED.: Wobec tak wyjątkowych kw- lifikacji rada jest istotnie trudna. Sa- dzimy jednak, że na początek, oczy- wiście tylko tytułem próby, warto by przejść wstępne przeszkolenie na sta-

nowisku ekspedientki w gminnej spó- dzielni.

H. Z.: Jaka była pogoda w czasie marszu Hannibala przez Alpy?

RED.: Szukając odpowiedzi na to py- tanie (przejrzeliśmy stopy starych za- pisków!) stwierdziliśmy ze zdumieniem, że współczesny Hannibalowi meteorol- og posługiwał się tymi samymi meto- dami, co dzisiejszy Wicherek! A od- powiadając na pytanie: pogoda była róż- na, no... zmienna.

M. H.: Mam wstręt do martwych przepisów. Zresztą przysnam się, że czytanie ich potężnie mnie nudzi. Czy mogę zostać pracownikiem działu kadr?

RED.: Takich kadrowców właśnie nam brak! Uważamy przy tym, że z tego rodzaju zainteresowaniami byłby Pan niezwykle przydatny w niejednej za- kładowej komisji rozjemczej.

P. L.: W jaki sposób najlepiej prze- konać wydział finansowy, że samochód i wille nabyłem za pieniądze zaszcze- dzone z pensji, w czym wydatnie po- mogli mi nie pracująca żona i czworo dzieci?

RED.: Dowód byłby niezwykle pró- sty, gdyby mógł Pan się wykaazać cho- ciaz minimalnym stażem w przetwó- stwie, bądź w handlu mięsem.

I tyle na dziś. Chcielibyśmy jeszcze wyjaśnić, że choć nie pretendujemy do miana wszytkowiedzących (nie pozwa- la nam na to choćby wrodzona skrom- ność), staramy się w miarę możliwości zaspokoić w sposób możliwie pełny głód wiedzy naszych Czytelników.

W. Ulbricht w Kairze

Przewodniczący Rady Państwa NRD i towarzyszące mu osobistości powrócili w sobotę po południu specjalnym samolotem z Kairu do Asuanu do Kairu. Podano w Kairze oficjalnie do wiadomości, że rozpoczęte w czwartek rozmowy między Walterem Ulbrichtem, a prezydentem Naserem kontynuowane będą w niedzielę po południu. Równocześnie poinformowano, że w sobotę rozpoczęły się w Kairze rozmowy między przedstawicielami ZRA i NRD w sprawie zawarcia porozumienia o współpracy kulturalnej i naukowej między obu państwami.

Podróże Harrimana

Specjalny wysłannik prezydenta Johnsona, Harriman, odbył kilgodzinną rozmowę z premierem Izraela Eshkol-em i min. spraw. zagr. Gold-lem Meir. Z Izraela Harriman wyjechał do Afganistanu i Indii.

Narada w CK SD

W Centralnym Komitecie SD odbyła się w sobotę narada sekretarzy wojewódzkich komitetów stronnictwa, w sprawie omówienia form przeniesienia dorobku politycznego VIII Kongresu SD do instancji terenowych i ogółu członków stronnictwa.

Spotkanie z okazji jubileuszu „Dziennika Łódzkiego”

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się w Klubie Dziennikarza uroczyste spotkanie z okazji jubileuszu dwudziestolecia „Dziennika Łódzkiego”.

W uroczystości m. in. wzięli udział: prezes Zarządu Głównego RSW „Prasa” — Tadeusz Galiński, zastępca kierownika Biura Prasy KC PZPR — Andrzej Weber, I sekretarz KŁ partii — Józef Spychalski i sekretarz KŁ — H. Rejniak oraz sekretarze KW PZPR — Bolesław Malinowski i Wiesław Bek, przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi — Edward Kaźmierczak, rektor Uniwersytetu Łódzkiego — prof. dr Stefan Hrabec, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — Stanisław Mojkowski, dyr. Łódzkiego Wyd. Prasowego — Władysław Basista. Liczne przybyli ludzie nauki i kultury, działacze polityczni i gospodarzy.

Zebrańców powitał redaktor naczelny „Dziennika Łódzkiego” — Stanisław Januszewski. Po wystąpieniach gospodarzy i gości odczytano depeche i pisma gratulacyjne, które m. in. nadesłali: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Łoza-Sowiński i kierownik Biura Prasy KC PZPR — Stefan Olszowski. Dalsze depeche na-

deszły od wielu organizacji i instytucji z kraju i naszego miasta.

Spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. Uprzejmili je wystąpienia uczniów PSSM z zespołu „Kanon Rytm” oraz artyści „Przega”.

(bz)

Józef Cyrankiewicz w Lipsku

W sobotę wieczorem przybyła pociągiem do Lipska w celu wzięcia udziału w uroczystości otwarcia jubileuszowych Targów Lipskich polska delegacja rządowa, której przewodniczy członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz.

Handel Wschód - Zachód

Senacka komisja spraw zagranicznych zakończyła w piątek przesłuchiwanie ekspertów na temat handlu między Wschodem i Zachodem.

Chociaż w stanowiskach poszczególnych mówców zarysowały się pewne różnice, to w zasadzie wypowiedzieli się oni za rozwojem handlu towarami niestrategicznymi na normalnych warunkach komercyjnych oraz za zniesieniem lub złagodzeniem ograniczeń ustawodawczych, dyskryminacji handlowej i kontroli eksportu. Wskazywali też na szkodliwość i niedorzeczność

uzależniania tego rodzaju wymiany handlowej od jakichkolwiek warunków politycznych.

Z drugiej strony, ustosunkowali się oni negatywnie do możliwości udzielania krajom socjalistycznym kredytów długoterminowych.

Powódź w Peru

Władze peruwiańskie ogłosiły w piątek 30-milowej szerokości pas wzdłuż rzeki Rimac strefą stanu wyjątkowego, gdyż na terenie tym zaistniało poważne niebezpieczeństwo powodzi. Ponieważ w Andach padają ulewne deszcze, poziom wody w rzece Rimac może w najbliższym czasie gwałtownie wzrosnąć.

Samoloty W. Brytanii nad Sudanem

Według doniesień prasy su-danckiej, 2 brytyjskie samoloty wojskowe naruszyły ob szar powietrzny Sudanu. Jeden z samolotów odleciał na stępnie w kierunku południa wej Arabii, a drugi do baz brytyjskich w Północnej Afryce.

150 osób zginęło w Sudanie

W odległości stu kilometrów od Port-Sudanu zderzył się w piątek pociąg osobowy z to-warowym. W tej najwęższej w historii Sudanu katastrofie kolejowej zginęło według danych niepełnych jeszcze dany-nych około 150 ludzi.

Zamiecie szaleją nad Polską

Zamiecie śnieżne nadal szale-ją nad krajem. W ciągu ostat-niej doby spowodowały one pogorszenie sytuacji na drogach

we wszystkich województwach. W wielu rejonach zasy są tak ogromne, że — przy nieustają-czych opadach — wysiłek kon-centruje się na uwalnianiu zasypanych śniegiem pojazdów. Drogowcy nie ustają w pracy. W sobotę przyszło im z pomo-cą 4.700 wynajętych robotników oraz 1.500 mieszkańców wsi i miasteczek. W akcji było też prawie 1.500 pługów odśnież-nych.

Kolej, która dotychczas nie dawała się ziemie, zaczyna prze-żywać coraz większe trudności. Wprawdzie do poważniejszych zakłóceń w ruchu nie doszło, ale w rejonach podgórskich po-ciągi kursują bardzo nieregularnie, praca stacji wozowych i rozrządowych jest niezwykle trudna.

Wietnam pld.

Amerykani bombardują dżunglę

Amerykańskie samoloty B-57 oraz samoloty poludniow-wietnamskie zbombardowały w sobotę dżunglę w od-ległości około 80 km na wschód od Sajgonu w pro-wincji Phuoc Tuy.

Po akcji samolotów do wspomnianego obszaru wysła-no 137 helikopterów, które zrzucały w wielu punktach grupy spadochroniarzy, mają-cych walczyć z partyzantką.

Rozmowy francusko-brytyjskie

Angielscy ministrowie obro-ny Healey oraz lotnictwa Jenkins przeprowadzili w sobotę rozmowy z francuskim ministrem sił zbrojnych Messmerem w sprawie francusko-brytyjskiej współpracy w dziedzinie lotnictwa cywil-nego i wojskowego. Po pierw-szym 90-minutowym spotka-niu minister Jenkins powrócił do Londynu, odmawiając złożenia jakiegokolwiek dekla-racji. Dyskusja była kontynu-

owana w godzinach popołudniowych między Healey'em i Messmerem.

Wspólny komunikat ogłoszo-ny w godzinach wieczornych donosi, że zbadano możliwość współpracy francusko-angielskiej w dziedzinie wojsko-wej, a w szczególności lot-niczej. Stwierdzono wzajem-ne zainteresowanie licznymi projektami rozważanymi przez każdy z obu krajów.

Konsultatywne spotkanie

Delegacje bratnich partii przybywają do Moskwy

Agencja TASS podaje, że w celu wzięcia udziału w konsultatywnym spotkaniu, do Moskwy przybyły delegacje następujących partii komunistycznych i robotniczych:

Komunistycznej Partii Austrii, Komunistycznej Partii Argentyny, Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Brazylijskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Komunistycznej Partii Finlandii, Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Indii, Zjednoczonej Partii Rewolucji Socjalistycznej Kuby, Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Komunistycznej Partii Niemiec, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Z. Kłiszko, A. Werólan i J. Czesak; Syryjskiej Partii Komunistycznej, Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Włoskiej Partii Komunistycznej. Do Moskwy przybyli także przedstawiciele Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, którzy wezmą udział w spotkaniu jako obserwato-ry.

W spotkaniu konsultatywnym przedstawiciele partii komunistycznych i robotni-

czych weźmie udział delegacja KPZR w składzie M. Sus-łow, P. Diemiczew, J. Andro-pow i B. Ponomariow.

Z kraju

W sobotę zatwierdzone zostały przez ministra oświaty zmiany w regulaminie egzami-nów dojrzałości w szkołach dla dorosłych; w liceach ogólnokształcących dla pracujących, liceach korespondencyjnych o-rac w technikach zawodowych — wieczorowych i zaocznych.

Filolodzy łódzcy natrafił na przechowywaną w Łasku w woj. łódzkim założonym w pierwszym połowie XV wieku, księgę cechową „Regestr cechu łaskiego”. Jest to cieka-wy zabytek potocznej języka mieszkanców ziemi łęczycko-sieradzkiej w okresie XVII i XVIII i częściowo XIX wieku.

Akademia Nauk Rumuńskiej Republiki Ludowej powołała na lutym Zgromadzeniu Ogólnym w poczet swych członków zagranicznych wybitnych uczonych polskich: prezesa PAN — prof. dr. Janusza Groszkow-skiego, sekretarza naukowego PAN — prof. dr. Henryka Jabłońskiego oraz kierownika Zakładu Neurofizjologii PAN — prof. dr. Jerzego Konorskiego.

Równocześnie Akademia Nauk RRL powołała ponownie na swego członka zagranicznego — światowej sławy matematyka polskiego — prof. dr. Wacława Sierpińskiego.

Delegacja Zgromadzenia Państwowej Węgierskiej Republiki Ludowej z jego przewod-niczącą — Istvanie Nass spot-kała się w sobotę 27 bm. z przewodniczącymi i zastępcami przewodniczących komisji sejm-owych.

W godzinach wieczornych go-ście węgierscy udali się w po-dróż po kraju. Pierwszym eta-pem podróży jest Szczecin.

Przebywający w Warsza-wie minister oświaty i kultury Norwegii H. Sivertsen, złożył 27 bm. wizytę min. spraw zagr. A. Rapackiemu.

W ambasadzie ZSRR w Warszawie odbyło się w sobotę uroczyste wręczenie dyplomu członka — korespondenta Wschowiańskiego Towarzystwa Geograficznego znanemu uczonemu prof. dr. Mieczysła-wowi Klimaszewskiemu, rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Oświadczenie Galo Plazy

Mediator ONZ w sprawie Cypru, który prowadził ostatnio rozmowy zarówno z rządem Turcji, jak i przywódcami Greków i Turków cypryjskich oświadczył po przybyciu do Aten, iż ma nadzieję, że sprawozdanie, jakie zamierza złożyć ze swej dotychczasowej misji sekretarzowi generalnemu ONZ, U Thantowi, otworzy nowe perspektywy rozwiązania problemu cypryjskiego.

Członkowie SED - Berlin zach. w Polsce

Do Polski przybyła delegacja Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — Berlin zach.

ZE ŚWIATA

BERLIN — Pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Niemiec, Max Reimann, wypowiedział się za rezygnację Bonn z „doktryny Hallsteina” przewidującej zerwanie stosunków z ty-

mi państwami, które uznają NRD oraz za nawiązaniem przez Niemiec Republikę Federalną normalnych stosunków ze wszystkimi krajami na zasadzie równouprawnienia.

PARYŻ — Korespondent AFP podaje z Madrytu, że hiszpańskie Ministerstwo Informacji ogłosiło komunikat o umorzeniu „sprawy Justo Lopeza de la Fuente” — na zasadzie przedawnienia.

DAK ES-SALAM — W związku z decyzją rządu NRF przerwania wszelkiej pomocy militarnej dla Tanzanii, już w sobotę opuściło Dak Es-Salam prze-żo 60 zachodnio-niemieckich instruktorów wojskowych.

Jak już donosiliśmy, ten krok rządu NRF był odpowiedzią na otwarcie w Tanzanii konsultatu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

NEW YORK — Sędzia z Dallas Joe Brown powołał do prokuratury okręgowego i o-ronońców Jacka Ruby'ego, aby stawił się w poniedziałek 3 marca w sądzie w Dallas w celu rozpatrzenia wniosku Ruby'ego dotyczącego zbadania jego stanu psychicznego.

Ruby przebywa obecnie w więzieniu w Dallas. Skazany on został 17 marca ub. roku na karę śmierci za zabicstwo Oswalda.

RZYM — Deputowani Włoskiej Partii Komunistycznej zgłosili w Izbie Posłów wniosek o wyrażenie votum nieufności wobec gabinetowi premiera Moro, motywując to tym, że rząd coraz wyraźniej ujawnia swą nieudolność „w opracowy-waniu i realizowaniu linii politycznej niezbędnej dla rozwią-zania trudnych problemów ekono-micznych i politycznych kraju”.

LONDYN — Podczas kopania fundamentów pod budynek na przedmieściach Londynu znale-ziono bombę lotniczą produkcji niemieckiej. Okazało się, że bomba pochodziła jeszcze z pierwszej wojny światowej. W tym czasie Niemcy podjęli kilka-krotnie próby bombardowa-nia stolicy brytyjskiej przy pomocy sterowców.

MOSKWA — Według donie-sień z Brazzaville, w piątek złożył wizytę prezydentowi Republiki Kongijskiej Massembi-Debat ambasador ZSRR w Brazzaville, który przekazał mu oświadczenie rządu Związku Radzieckiego stwierdzające, iż ZSRR zdecydowanie potępia wszelkie machinacje imperiali-stów przeciwko rządowi i narodowi Republiki Kongijskiej (Brazzaville).

LONDYN — Już ponad tydzień koncertuje w W. Brytanii orkiestra Polskiego Radia pod dyrykcją Stefana Rachonia. Okres ten można nazwać bez-przesady pasmem triumfów ze-społu. Zarówno dwa występy w Londynie, jak dalsze — w Nottingham, Margate i Chatten-ham spotkały się z entuzjastycz-nym przyjęciem publiczności brytyjskiej i polonijnej.

BELGRAD — Delegacja KC ZMS, która przebywała w Ju-gosławii przez 10 dni, zakończyła swe rozmowy z przedsta-wicielami Związku Młodzieży Jugosławii.

PARYŻ — Niebawem nakła-dem Gallimarda w serii „L'Air du Temps” zostanie opubliko-wana książka czechosłowackiego pisarza Františka Kafki pt. „Okrutne lata”. Jest to książka o łódzkim getcie.

Pogrzeb Malcolm X

W sobotę odbył się w Nowym Jorku pogrzeb zamor-dowanego Malcolm X, przy-wódcy murzyńskiej nacji na-cjonalistów — muzułmanów.

Rewolta w Gwatemali?

Szef państwa Gwatemali pułkownik Peralta został aresztowany w wyniku prze-wrotu wojskowego. Na cze-le przewrotu ma stać szef sztabu, pułkownik Ponciano. Na terenie Gwatemali istnieje ścisła cenzura, a wszystkie środki komunikacji ze świa-tem zewnętrznym znajdują się pod kontrolą rządu.

Holandia Dymisja rządu

Premier rządu holenderskiego Victor Marijnen złożył w sobotę rano na ręce królowej Julii-ny formalną rezygnację ze swe-go stanowiska. Dotychczas nie są oficjalnie znane powody dymisji jego rządu. Premier Marijnen oświadczył dziennikarzom że wypowie się na ten temat dopiero po rozmowie z królo-wą.

Prezydent Austrii poważnie chory

Jak wynika z komunikatu lekarskiego, stan zdrowia 74-letniego prezydenta Austrii, Adolfa Schaerfa, który od 3 tygodni choruje na gripę, nie-spodziewanie pogorszył się w sobotę.

B. Pittermann u T. Żiwkowa

Przewodniczący Rady Mini-strów LRB, Żiwkowa, przyjął w sobotę wicekanclerza Austrii, B. Pittermanna. Podczas rozmo-wy dokonano wymiany poglądów na problemy współpracy gospodarczej między obu kraja-mi i na niektóre zagadnienia sytuacji międzynarodowej.

Katastrofa lotnicza

W pobliżu miejscowości Tabo-ra na terenie Tanzanii rozbił się niewielki samolot pasażer-ski, którym podróżowało 5 o-sób. W katastrofie poniosło śmierć trzech pasażerów.

ŚWIĘTO PLASTYKI ŁÓDZKIEJ

Prężny, ambitny, a przede wszystkim utalentowany ośrodek plastyczny w Łodzi, zgrupowany w ZPAP, przysparza nam wiele pożytku i chwwały.

Pożytku — przez ściśle powiązanie się ze społeczeństwem i przemysłem łódzkim. Chwały — bo przecież artyści łódzcy pięknie reprezentują plastykę naszego miasta, odnosząc liczne sukcesy na wystawach ogólnokrajowych i zagranicznych.

W dniu dzisiejszym okręg łódzki ZPAP obchodzi 20-lecie swojej chlubnej działalności. W związku z tym redakcja „Dziennika Łódzkiego”, doceniająca zawsze w pełni pracę i osiągnięcia Jubilatów, przesyła Mu jak najszersze życzenia!

Oby plastycy łódzcy i w dalszym ciągu odnosili nie mniej znakomite sukcesy artystyczne, równocześnie zaś w nie mniejszym stopniu upowszechniali kulturę plastyczną w naszym mieście przez jeszcze ściślejsze powiązanie się i współpracę z jego społeczeństwem!

P.S. Dziś w niedzielę o godz. 12 w Galerii Sztuki w Parku Sienkiewicza nastąpi otwarcie wystawy jubileuszowej. Będzie to uroczystość zamknięta — wstęp tylko za zaproszeniami. (m)

Walka ze śnieżnym żywiołem nie ustaje

22 plugi znów w akcji Ciężka sytuacja na peryferiach Alarm przeciwśniegowy trwa

Nie ma prawia dnia, by z przerwami nie padał śnieg. Wczoraj od samego rana porywisty wiatr ze śniegiem sy pał nam w oczy. Do akcji wyruszyły 22 plugi MPO. Najcięższa sytuacja wytworzyła się na peryferiach. Na ul. Tomaszowskiej, Brzezińskiej, na Stokach i na Młyn-

ku tworzyły się zasy. Na Młynku autobus MPK wczoraj rano nie dojeżdżał do krańcówki. Również samochody osobowe na niektórych odcinkach peryferyjnych, gdzie utworzyły się zasy, nie mogły przejechać. Lekkie plugi MPO nie dawały sobie rady. Przystano więc

plugi ciężkie, które oczyściły trasę.

Natomiast w centrum miasta poranny śnieg nie spowodował większych zakłóceń. Gdy tylko przestał padać, wyruszyły na miasto piaskarki MPO.

Luty, w przeciwieństwie do stycznia, jest dla brygad pracujących bezpośrednio przy odśnieżaniu miasta miesiącem niezwykle trudnym. W ciągu całej doby trwają dyżury w MPO, gdzie podczas większych opadów śnieżnych zawsze jest w pogotowiu około 50 pracowników. W zależności od prognoz, które MPO otrzymuje codziennie o godz. 15 z Lublińska, ustala się ile osób będzie pełniło dyżur.

Alarm przeciwśniegowy trwa. Obserwujemy, że dozorcy wprawdzie usuwają śnieg sprzed posesji, ale nie zawsze pamiętają o posypywaniu chodników piaskiem. Nie więc dziwnego, że codziennie ambulatorium Pogotowia Ratunkowego udziela pomocy ludziom, którzy na skutek ślizgawicy na chodnikach ulegli wypadkom złamania kończyn. (j. kr.)

Pamiętamy zbrodnie i zbrodniarzy

Wczoraj odbyło się seminarium na temat działalności hitlerowskiego aparatu terrorku w Łodzi i na ziemi łódzkiej w latach II wojny światowej, zorganizowane przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich.

Przybyłych na obrady powitał przewodniczący Okręgowej Komisji, prezes Sądu Wojewódzkiego dla m. Łodzi — Jan Przybylski. W seminarium, obok pracowników naukowych wyższych uczelni łódzkich, przedstawicieli organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, wzięli także udział: sekretarze KW PZPR — Wiesław Bek i Bolesław Malinowski, przedstawiciele Ośrodka Dokumentacji Okresu Rządów Hitlerowskich z NRD — z jego dyrektorem dr Heinzelem Sehmanem, przedstawiciel KC PZPR, członek Rady Naczelnej ZBoWiD — dr Ryszard Nazarewicz, przedstawiciel Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich — dr Sylwester Kaczkowski, kierownik Wydziału Propagandy KL PZPR — Roman Okrasa.

Po wysłuchaniu referatu mgr Mirosława Cygańskiego rozwinęła się dyskusja, której uczestnicy pogłębiali i rozszerzali zagadnienia będące przedmiotem obrad. Seminarium objęło w zasadzie całokształt spraw związanych z polityką wyniszczania obywateli polskich na terenie Łodzi i ziemi łódzkiej, a więc: wysiedlenia i grabie-

nia majątku narodowego oraz mienia prywatnego, wyniszczania biologicznego i kulturalnego przez akcje terrorku, wysyłanie do obozów koncentracyjnych, a wreszcie pozbawienie możliwości kształcenia się i korzystania z dóbr kulturalnych. Z konieczności pewne zagadnienia potraktowane zostały nieco pobieżnie, jak np. sprawa łódzkiego getta czy obozu na Ra dogoszczu, są one zbyt rozległe i stanowią tematy same w sobie.

Zarówno w referacie jak i podczas dyskusji ciągle przewijały się nazwiska zbrodniarzy hitlerowskich odpowiedzialnych pośrednio lub bezpośrednio za zbrodnie wobec obywateli polskich. Niektórzy spośród nich, tacy jak „generał gubernator” Hans Frank czy gaulerter Artur Greiser — ponieśli zasłużoną karę. Inni: Krumej, Wentzky, Bradfish czy Fuchs — że wymienimy tu najbardziej znane nazwiska — nadal korzystają z bezkarności w NRD, lub też skazani zostali na kary niewspółmiernie niskie w stosunku do popełnionych zbrodni.

I w ten sposób łódzkie seminarium jest jeszcze jednym głosem protestu przeciwko próbom przeforsowania w NRD zasady przedawnienia wobec zbrodniarzy. (jp)

Bieżące zadania rad narodowych

Wczoraj w Łodzi odbyła się wojewódzka narada przewodniczących gromadzkich rad narodowych, przewodniczących prezydium miejskich (miast nie stanowiących powiatów) rad narodowych oraz rad narodowych osiedli. W obradach wzięli m. in. udział: sekretarz KC PZPR — J. Tejhma, wiceminister rolnictwa — J. Okuniewski, kierownictwo KW PZPR z I sekretarzem KW — S. Jędrzejczakiem, kierownictwo WK ZSL z prezesem WK — T. Sitkiem, członkowie Prezydium WRN z przewodniczącym Prezydium — F. Grochalskim oraz przedstawiciel Woj. Kom. SD.

Obrady poświęcone były omówieniu tegorocznych zadań rad narodowych w świetle wytycznych krajowej narydy przewodniczących prezydium PRN i MRN, jaka toczyła się w pierwszych dniach lutego w Warszawie. Referat omawiający bieżące zadania GRN woj. łódzkiego w zakresie rolnictwa, oświaty, kultury, czynów społecznych oraz czołowe problemy i czynniki rozwoju naszej wsi wygłosił przewodniczący Prez. WRN — F. Grochalski. Głównym tematem dyskusji były sprawy rolnictwa, a wśród nich problemy powiększenia produkcji zbóż, realizacji planów gromadzkich,

szkolenia rolniczego, melioracji, ochrony roślin itp. (sl)

W sali Zakładowego Domu Kultury ZPB im. Boj. Rew. 1905 r. w Pabianicach odbyło się wczoraj spotkanie aktyw gospodarczego i politycznego miasta z I sekretarzem KW PZPR St. Jędrzejczakiem oraz przew. Prez. WRN Fr. Grochalskim. Spotkanie poświęcone było działalności MRN w upływającej kadencji oraz planom perspektywicznym dalszego rozwoju tego dużego ośrodka przemysłowego. (m. kr.)

Śladem naszych artykułów

Chłopcy z Abramowskiego znaleźli opiekunów

Z prawdziwą satysfakcją i z wielką radością możemy odnotować odzew, jaki wzbudziła notatka zamieszczona w „Dzienniku” w sprawie chłopców z ul. Abramowskiego błąkających się bez możliwości jakiegokolwiek rozrywk.

Już na drugi dzień po zamieszczeniu naszego apelu o zaopiekowanie się tą młodzieżą, skierowanego pod adresem społecznych organizacji terenowych, otrzymaliśmy telefoniczne zgłoszenie pomocy od kierowniczki świetlicy TPD i komitetu blokowego z ul. Brzeźnej 12. W ślad za tym przyszło pismo od Rady Wychowania przy Dzielnicowym Komitecie FJN Łódź-Sródmieście, która w imieniu Terenowego Zespołu Wychowania przy Terenowym Komitecie FJN nr 20 zeznała swoją gotowość zająć się tą sprawą.

Uwaga, chłopcy z ul. Abramowskiego. Sądźmy, że pilnie szukacie w naszej gazecie odpowiedzi na swój list. Aby tej wam udzielić przystępujemy fragmenty otrzymanego przez nas pisma: „W sprawie listu „Dzudziński” z ul. Abramowskiego”. Śródmiejska Rada Wychowania za pośrednictwem „Dziennika Łódzkiego” pragnie powiadomić błąkających się chłopców, że istnieją możliwości pożytecznego i przyjemnego spędzenia wolnego czasu właśnie przy ul. Abramowskiej. (...) W celu skontaktowa-

nia się niech chłopcy zgłoszą się w najbliższą środę do Terenowego Komitetu FJN nr 20, który mieści się w szkole podstawowej przy ul. Sienkiewicza 117, w godzinach od 18 do 19”.

Nie wątpimy, że nasi młodzi korespondenci skwapliwie skorzystają z oferowanej im pomocy, i dlatego w ich imieniu serdecznie dziękujemy. (iw)

PIORKIEM po MIEŚCIE



— Kiedy ty się wreszcie nauczysz zachowywać przy stole?! Od dwudziestu lat ciągle tylko marudzisz i marudzisz, że czytam „Dziennik”!

Szczepienia

W okresie od 2 do 6 marca br. odbędą się na terenie naszego miasta szczepienia przeciw chorobie Heine-Medina szczepionką prof. Koprowskiego, zawierającą I typ wirusa. Szczepienia odbywać się będą w poradniach „D”, żłobkach i domach małego dziecka. Państwowa Inspekcja Sanitarna dla m. Łodzi wyzwa rodziców dzieci, podlegających w bieżącym roku szczepieniom do ustnym przeciw chorobie Heine-Medina, by zgłaszali się z dziećmi do Poradni „D” w wyznaczonych w wezwanach terminach.

Należy pamiętać, że jedynie szczepienia ochronne są skuteczną bronią przeciw chorobie Heine-Medina i jej tragicznym następstwom.

TPŁ zaprasza

Klub Miłośników Teatru przy TPŁ zaprasza na kolejne spotkanie z aktorem Teatru im. St. Jaracza p. Bogdanem Wróblewskim (monologi, piosenki, recytacje — przy fortepianie Lucyna Henrykowska) — w dniu 1 marca (poniedziałek) godz. 17.30.



COFNIĘCIE RENTY
B. T.: Odrzucam rentę rodzinną po zmarłym mężu. Czy z chwilą powrotu wyjdzie za mąż za renciście otrzymującego tylko 900 zł miesięcznie utracę do niej prawo.
RED.: Powtórne zamągłósę wdowy otrzymującej rentę rodzinną powoduje cofnięcie jej renty. Cofnięcie renty następuje bez względu na stan majątku kowy drugiego małżonka. (h)

Unikanie szczepień przeciwko Heine-Medina — to zachowanie, które może ciężko skrzywdzić dziecko.

W Łódzkiej Filharmonii „Kanon Rytm” + „Piątka” + Kwintet Stefanka

Big-beatowy zespół PSSM „Kanon Rytm”, o którym swego czasu pisaliśmy w ciepłych słowach, trafił na estradę Filharmonii Łódzkiej. W niedzielnych koncertach —

„AKADEMIK KNIPOWICZ” najnowocześniejszy statek-baza



13 laboratoriów, ogromnelódówki, cała fabryka konserw sprzęt do połowów na głębokości 800-900 m (np. obrzymbia sieć-worek, którą można by nakryć wieżowiec specjalne aparaty akustyczne, kamery do podwodnej telewizji, setki silnych kolorowych lamp, przy których bada się reakcję ryb na światło, wszystko to mieści radziecki statek „Akademik Knipowicz” — baza rybacka, prowadząca jednocześnie badania naukowe. Statek ten, zbudowany niedawno w stoczni w Nikołajewie, pływa na wodach południowego Atlantyku. Na zdjęciu: w skład załogi „Akademika Knipowicza” wchodzi m. in. doświadczony operatorzy filmowi: R. Woroniew, Andrzej Jaszko i Aleksander Ragulin, których widzimy w pełnym rynsztunku „podwodnym”. (em.) CAF

Rewelacje radiowo-telewizyjne ale kiedy?

Zapowiadany od dwóch lat „Opal”, pierwszy polski odbiornik telewizyjny o ekranie 23-calowym, znajdzie się nareszcie na rynku. Będzie to jednak niestety, dopiero w III kwartale br., kiedy to handel otrzyma 5 tys. „Opali”. Na szczęście sytuację uratuje 57 tys. telewizorów z ekranem o rozmiarze 21 cali. Będą to „Nefryty” i „Topazy”, których obecna podaż również nie nadąża za zapotrzebowaniem rynku. Przynajmniej dostarczy w br. blisko 310 tys. odbiorników telewizyjnych z ekranem 17-calowym w pięciu typach. Będą to rewelacyjne ponoc — według zapewnień przemysłu — typy „Tosca” oraz „Aladyn”, „Zefir”, „Szafir” i „Agat”. ZURIT oczekuje także w br. dostawy 85 tys. 14-calowych „Neptunów”. Łącznie rynek krajowy otrzymać ma w roku bieżącym około 450 tys. telewizorów, które, jeżeli będą dostarczane sukcesywnie, na pewno w pełni zaspokoją potrzeby klientów.

Nieco gorzej przedstawia się sytuacja z aparatami radiowymi. Co prawda przemysł elektroniczny zapowiada ukazanie się kilku rewelacyjnych ponoc nowości, którymi mają być aparaty stereofoniczne „Carmen-Stereo” i „Jazz” oraz pelnotranzystorowe aparaty bateryjne „Rytm” i „Clivia”, ale kalendarz dostaw rynkowych nie może nie budzić obaw. Jak bowiem wynika z zapowiedzi branżowego zjednoczenia, główne nasilenie dostaw aparatów tu rystycznych przypadnie dopiero na III i IV kwartał, co oczywiście stoi w zasadniczej sprzeczności z nasileniem popytu, które przypada na II kwartał. Cóż z tego, że przemysł dostarczy ogółem ponad 170 tys. odbiorników tranzystorowych, wśród których znajdzie się obok popularnych na rynku „Kolibrów” i zapowiadanych już zeszłą przez stołeczne Zakłady im. Kaspra-Ka „Guliwerów” także samochodowo-turystyczne „Krokusy”, skoro termin ich dostawy powinien być o kilka tygodni przyspieszony.

W pewnej mierze sytuację ratuje zapowiedziana na najbliższe miesiące zwiększona dostawa wysokiej klasy radiodiodobiorników marki „Turandot”, których handel o-

trzyma w br. łącznie około 40 tys.

Stwierdzić jednak wypadła że mimo tych optymistycznych w sumie prognoz, nie jest to jeszcze w pełni wiadciva odpowiedź na zmiany, jakie w ostatnich latach zaszły w gustach i wymaganiach rynku. Chodzi przede wszystkim o odbiorniki radiowe najwyższej światłowej klasy, których wyrób zaplanowano dopiero za kilka lat. Wtedy to nasi wytwórcy przystąpią do produkcji odbiorników najwyższego standardu „Domino-Stereo” i „Koncertino”, świetnych aparatów tranzystorowych „Eros” i „Psyche” oraz „Biedronki” — odbiorników wielkości pudełka papierosów przystosowanych do odbioru audycji na falach średnich. Miniaturyzacja aparatów radiowych jest zresztą jednym z głównych założeń perspektywicznego rozwoju produkcji aparatów radiowych w Polsce. (ts)

na TV ekranie DROGA

Już po raz drugi spółka autorska: Budreclia — Kenicki podjęła trud twórczej adaptacji utworu literackiego (powieści „Reportaż spod szubienicy” Fucziła), twórczej w tym sensie, że nie chodziło wyłącznie o przeniesienie opowieści na ekran, lecz o wzbudzenie w dużym stopniu oryginalną propozycję artystyczną.

To, co mogło przejść bez bólu” przy Fucziła, napotkany musi zapewne na sprzecznym w wypadku jednego z najbardziej znanych utworów Terenowskiego. Jak się domyślamy, wielu widzów będzie zarzucać autorom, że „zubożyli” oryginal. Osobiście jestem zdania, że „Droga” nie ustępuje pierwotnoworowi pod względem zawartości intelektualnej, stanowi dowód kultury dla wielkiego pisarza i równocześnie swego rodzaju z nim polemikę. Nie mogą się natomiast zgodzić z zabiegami poważnego okrojenia fabuły, na rzecz balladowych, ale w końcu monotonnych fraz dialogu. Z tego powodu spektakl przez dwie trzecie trwania był raczej nużył, rozkręcając się znakomicie dopiero w partiach końcowych.

Pod względem aktorskim był to na pewno jedno z najlepszych przedstawień Łódzkiego Teatru TV, a kreacje Łopińskiego, Sochnackiego, Kańkiewicza i innych będzie się długo pamiętać. I. Kanicki w swej trzeciej roli w tym spektaklu — jako reżyser — narzucił aktorom niesłychaną dyscyplinę i bardzo konsekwentny styl gry.

W sumie: ci z widzów, którzy potrafili przebrnąć przez trudną w odbiorze pierwszą część przedstawienia, wynieśli na pewno wiele interesujących wrażeń. J. BRYZ

Kończy się karnawał...



Baloniki... baloniki!

